

SŁOWO

WILNO, Niedziela 7 kwietnia 1929 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 635, drukarni 668.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa niekierowana pocztą. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jednot”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. SWIEŻY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauk.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pel. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIEŻY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz reklamowy jednosłupowy na str. 2-iej i 3-iej 40 groszy. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-ach świętecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Dno oka czyli wrażenia chorego z sesji budżetowej w Sejmie

W przeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną dotąd chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich, tonem zupełnie zwykłym, zawołał do swoich kolegów:

„Oto zapomnieliśmy, trzeba jeszcze Panu Marszałkowi zbadać dno oka, zrobymy to jutro”.

Wyznam, że struchlałem, powiedziałem otwarcie, stchórzyłem, nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Lecz, gdy pomyślałem, że moje biedne oko, gdzieś w swoim dnie będzie dotykane czy rękami, czy instrumentami, ba! m się wprost panicznie takiej operacji. I choć pan doktor mówił o tem zupełnie obojętnym tonem, to mnie nie uspakajało, bo o czem ci pp. lekarze zupełnie obojętnie nie mówią — należy to do ich fachu. Odczucie mego stchórzostwa, do którego otwarcie się przystąpiło, było mi niezmiernie przykre i wstydziłem się tego, jak jakieś głupie dziecko, a wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony zamawiające jakieś nieznanne mi maszyny, czy instrumenty, umawiające się o czas, kiedy moje nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane instrumentami, czy rękami. Powtarzam byłem i przerażony i zawstydzony tym, że mogę tak stchórzyć. Wstydziłem się pytać o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie jakiś bunt w obronie mego nieszczęsnego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz, niestety, tak było. Nazajutrz już rano miałem to badanie. Przyszedłem na to badanie cały spocony, spotkałem zaś tak miłego doctora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, kiedy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mego tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć.

Nadzwyczaj miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakiegokolwiek ostrych instrumentów, co odrazu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspakajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie siadłem na wskazanym mi fotelu, a z zupełnie już odczuciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie ze zostawia mi w zupełnej cennieści z jednym obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty, przypominające aparat fotograficzny. „To, to po trafie”, pomyślałem już z zupełnym spokojem i, po kilku chwilach patrzenia w jakieś światła, operacja została zakończona. I pocięło mi potrzebnie strasznie ludzi taką okropnością, jak badanie dna oka. Czy nie można tego naważać rozumnie, bez narażenia na strach ludzi!

Jeżeli tę całą, śmieszna, należąca do historii personae, anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości Sejmu istnieje, to strasne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce, pomimo wielkich nadużyć, nawet powiedzmy jażdż, żaden z ministrów nie był zaczepiany groźbą Trybunału Stanu, o prócz znanych, wielkich brudów, związanych z Ministrem. Finansów Kucharskiego, których zresztą nie odesłano do prania w Trybunale Stanu gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła, jedynie zacięty poseł Morawcewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został wysłany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunałem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historii w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował, otrzymany w zupełnym nieporządku, system podatków, doprowadził swoją pracą Państwo do tego, że przykładem świeci może wszystkim innym Państwom, gdy Polska przy jego zarządzie Skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyż by więc obecnie Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw, jak Trybunał Stanu, chciał powiedzieć, iż

woli brudy i nadużycia niż uczciwą pracę?

Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najwżykłej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy, na nieszczęście, ciężko chory, iż przypuszczałem, że jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zubożniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel, szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszającej Trybunałem Stanu, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem mu, że uważam siebie osobiście, jako szefa b. gabinetu, za odpowiedzialnego za te przekroczenia i. zw. ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, iż całe moje starania bardzo usilnie kierowałem dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady Sejmu. Zawsze bowiem obawiałem, że wtedy będą nie inwestycje, ale, zgodnie z tradycją Sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatników. P. Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może także, jako szef obecnego gabinetu, pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów, bez swej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, iż będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczej — finansowej nie mógł także często nie gwałcić p. Czechowicza, który u nas w gabinecie należał do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszy skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swą solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

Gdy ja myślę o sadach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił neglować czyjejkolwiek osądzenie, że oskarżony nie jest winien a winien jest oświadczający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiegokolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę niekierownego sądu i, gdyby w ucieczce od skutków niekierowności schował się w innsyją dziurę, to tam jeszcze na-deptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechł, jako próba wymiaru sprawiedliwości. I wezmę najwyżej rozwinięte sądy, jak anglo-saskiej rasy, czy w dziekiem i krwiozercem plemieniu jakichś zulusów, czy potokudów, wszędzie sąd taki byłby niekierowny. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych, podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka niekierowność nie jest i nie była dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion paupusów, czy innych im podobnych, wybierają przy takich sadach dla współnej uczyły flustszy, a akurat p. Czechowicz był flustszy.

I gdy pomyślę, co może prowadzić ludzi do tego rodzaju zniekształcenia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to zniekształcenie może jedynie przyzwyczajenie do ogólnej niekierowności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwyczajony, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej nieprzyzwyczajone i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszym poczuciem honoru. Polska przeciw chowała swoich posłów w pierwszym Sejmie t.zw. suwerenów, w bezkarności zdrady Państwa podczas wojny, w bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armii, będącej w polu i uмирającej za Ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady Państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej i tak często uprławianej, że głos posła kosztował

niekiedy nie więcej, jak 50 zł. Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecie do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze morderstwa i insanity, słabe głowy tak przesiąkają swą niecierpliwą niesprawiedliwą wielkością, że staje się dość niemożliwym obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy, jak dość trudnym jest obcowanie, nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładow poprawczych. Ci panowie konkurujący wiecznie z jedynym suwerenem Państwa, sami się czują suwerenami, dochodzą w swoim postępowaniu — powtarzam przy bardzo często słabych głowach — do mniemania, a jeśli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze to jest najważniejszą dla całego państwa a gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiał musi tego zafajdaną bielizną, a jeśli przytem zdarzy mu się wypadek, że zahodzi, to to jest już prawo dla innych ludzi a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla Państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w moral — insanity panów jest coś tak bezczelnego i tak zniekształcenego pod względem umysłu, gdyż naciągają idyotyzm jest bezkarny — a nieszczęsna Polska i to szanować musi — że każdy cośkolwiek rozumniejszy człowiek z trudem utrzymuje się w tym towarzystwie, gdzie wymagają od niego, żeby szanował głupca, chociażby pluł sobie potem w oczy, żeby milczał, gdy go obrażają i liżał ich zafajdane ubrania.

Do tego doprę wadziło to gwałtowne staranie o bezkarność za wszelką zbrodnię, do tego prowadziły czynienie z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis — poslinis. I trzeba nie mieć wstydu zatracić go zupełnie, żeby w tym fajdanitis poslinim widzieć główny prestiż Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego była myśl o kani przed wysłuchaniem ministra korepetytora dla pp. posłów, dla nauczania, jak rozumnie stawiać pytania. Lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpię, że pp. posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłaty korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis poslinis nie można przecie pedagoga bez różgi postawić dla nauczania.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swojej wkładają w swe resorty, że praca ich przewyższa przeciętnie wymagania ilości pracy ludzkiej w tych warunkach powierzenie życia takich ministrów panom, chorym na fajdanitis-poslinis, stać się musi jakąś kategorią nie do zniesienia, to też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z pp. posłami, czuł on wrażenie, iż wyszedł z menażerii, zapelnionej złośliwymi małpami, załatwiającymi wszystkie swe potrzeby publicznie i nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi. Doprawdy, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis — poslinim szukać jakiegos prestiżu Sejmu, kiedy to tylko obniżenie społeczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej może i można znaleźć wytłomaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do p. Czechowicza z pominięciem bezczelnego oświadczenia p. Bartla, do czego ja będąc tak ciężko chorym przylaży się nie mogłem. Taka niekierowna sprawiedliwość nie może być wytłomaczona inaczej, jak nabytem przez dłuższy czas przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór pada na flustszkę, tembardziej, gdy rozporządza workiem złota.

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka ciężko chorego, który, powtarzam, był mocno zubożniały na wszystko, prócz może własnych dzieci. P. Bartel, jako szef gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Mi-

nistrów wziąć i moją opinię o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swe zdanie raz jeszcze i radziłem, żeby p. Czechowicz, jako oskarżony, neglował całą sytuację tak dalece, że nie chodziłby na jakiegokolwiek posiedzenia, związane z jego oskarżeniami. Dodałem, iż należy przypuszczać iż budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna się już odniednie odsuwać i że Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co gabinet poprowadzi. Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz czyż może w dzień potem, wpadł do mnie p. Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetowej Ministrów nie dali sobie rady z samym p. Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor uratowany, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Twierdził mi, że p. Czechowicz jest tak rozdrażniony, i tak się cępiła uraz swego honoru, że sejsja skończyła się nieczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż gdzie szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innym stanowisku, jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narażać nie możemy. W ten sposób stanął p. Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę narażać honoru p. Czechowicza, lecz, doprawdy, poco honor w brudnych miejscach umieszczać!!!

Wyznam, że będąc chorym przeżywałem dwa pisma, ot, tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrazeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem, jako prostej logiki zdarzeń, odrzucenia budżetu p. Bartla i więcej myślałem o tem, jak postąpię przy formowaniu gabinetu, niż o detalach pracy pp. ministrów w Sejmie. Po syłałem codziennie Panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że zupełnie spokojnie na mnie będzie mógł złożyć obowiązek formowania nowego gabinetu. I mogę jednak powiedzieć, że różne perypetie, które się zaczęły dziać z p. Czechowiczem w ludożerczym towarzystwie, nie zmieniły mnie bawily.

Bo po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny tenor w tej smrodliwej operce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy, tak, jak gdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucił na świat, to ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdym zmęczony wieczorami niekiedy sobie przypominał tę śmieszna komedję, to zawsze widziałem, jak ten Lieberman występuje, jako fakir, i stwierdzam, iż on zaraz tak się zakręci, że nóg nie będzie widać, a tylko kręcić się w młynku będzie tuł, lecz za to skąd wydobędzie tezę jaką rzuci zdumionemu światu. I widziałem istotnie, jak Lieberman powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widoczne były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i jak to z gęby, to z odwrotnej części ciała wydobyl jakieś kulki, rzucając nimi dokoła siebie. Lieberman był to komedyczny dyszant opery sejmowej. Ciężkim zaś i bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki. Ten pan jak zresztą i Lieberman, już posłuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można, to co mówiłem o chorobie fajdanitis — poslinis. Znałem tego pana oddawna, gdy w pierwszym jeszcze Sejmie zajmował stanowisko t.zw. mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak, iż nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby zjechał o swoich wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze

mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym, czy na flustsz p. Czechowicza, czy na jego worek, to steżał mocno w swoim umyśle. Przypomniał mi się z bardzo dawnych czasów, gdy wypadkowo, zastępując swego kolegi, miał na czemś w rodzaju korepetycji, chłopca, chcącego złożyć egzamin z 4 klas gimnazjalnych i pamiętam dobrze, jak musiałem jemu wykladać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po głowach chłopców w klasie trzeciej, osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem, nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jakiegokolwiek trudność. Jakież jednak było moje zdumienie, gdy nie mogłem tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do „a b“ to suma będzie „a plus b“, gdyż ten nieszczęśliwy uważał, że to będzie „a b“, czyli zmieniał dodawanie na mnożenie. Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie 2 długie tygodnie codziennie tracąc z dniem każdym cierpliwość i możliwość posiadania jakiegokolwiek względnosci dla tego biedaka. Biedny chłopiec, w końcu drugiego tygodnia, przy podejściu do tej, tak prostej dla mnie kwestji, zaczynał potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się, że zacznie mdleć, sama kwestja nieszczęsnej abstrakcji, związanej z pojęciem wielkości „a i b“ nie udawała mu się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjeżdżał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie dotknęłem, zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest sieć go różkami, by przynajmniej mechanicznie odczytywał się od gupięgo mieszanina liter z wielkościami matematycznymi. Tego nieszczęsnego biedaka żywo mi przypomnia p. Woźnicki, poseł z trzech Sejmów i ludożerca, polujący nie wiadomo, czy na flustsz p. Czechowicza, czy na jego worek. Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że wielki Stwórca świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarni i cóż na to poradzić? Czy można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką? A może wielki Stwórca w swoim miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną Ojczyznę chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaśniejszą, jak fajdanitis — poslinis jest nie tylko niekierowność, ale i idyotyzmem. Niewątpliwie polskie przysłowie twierdzi, że lepiej z rozumem przegrać niż z durniem wygrać. Dlatego fajdanitis — poslinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupi, jest tembardziej wstrętny i obrzydliwy. Trudno latarnia w głowie nie zawieszona i może się tworzyć przysłowie „głupi, jak Woźnicki“, ale za to każdy minister ma słuchać z powagą swego pana, paskudnych jego oskarżeń i zafajdana i zapoczą od wysiłku myślowego łapę zawodowego idyoty jeszcze liżać.

Kiedy więc słuchając, przy słabnącej już gorączce, radja sejmowego, w którym to komedyczny dyszant Lieberman, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego, się rozlegał, myślałem wówczas, że logicznem zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze i logika nie obowiązują. Zamach na Czechowicza, który może trochę flustszu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony tryumfalnym marszem fajdanów poselskich i protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez Blok Bezparytyjny. Natomiast budżet Rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał z oskarżonym przed Trybunałem Stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób Rząd otrzymał tak, jak votum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam gdzie istnieje fajdanitis — poslinis, to jest w jakimś błocie. To znaczy marsz tryumfalny dla prestiżu fajdanitis — poslinis, dla jego wielkości i znaczenia, może umiżać jednego możliwego obecnie Rządu, może o worek pieniędzy. W ten sposób jakoby rośnie prestiż Sej-

mu i chorych na fajdanitis-poslinis posłów. Najciekawszym jest że Rząd, którego główni przeastawiciele solidaryzowali się z oskarżonym, mają teraz dla większego prestiżu fajdanitis-poslinis organizować Trybunał Stanu na jedne z swoich kolegów i mają siebie tak znanbić, jak się znanbiła większość Sejmu ze swą sprawiedliwością. Rząd ma się powstać narówni jednakowej ze śmierdzącym fajdanem. Jeżeli, czegośbym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być Prezesem gabinetu, to oświadczać publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmiesi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie żyję.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek, całkiem już oryginalny, o którym się dowiedziałem jest to, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakoby dla upiększenia chorych na fajdanitis — poslinis ludzi, ściągano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno że byłem tak chory, że nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychym osieki publicznie na podwórzu Sejmu. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska dlatego, by Polska nierządnie stała, coż to za takie prawa przyswajają sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynny udział brały w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezczelstwa. Usprawiedliwienie może jedynie p. Składkowski, go w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanitis w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wraz z bandytami może znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobit, a za takie bezeczne czynności.

Pomijając ten bohaterski bas bandytów fajdan, cała afera sesji budżetowej skończyła się komizmem, który, jak mówiłem już, obrzydliwy i wstrętny. Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm i Rząd i nieuczyniane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów. I te raz, gdy niekiedy spokojnie na te bzdury patrzę, to jednak przypominam mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przepraszam zaś zgóry jak najmocniej i najślisniej sympatycznego doktora, ubranego w mundur, że go do jakichś fajdanów przyrównuję. Nie chciałem go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. Naturalnie, różnica dna oka, tego tajemnego dna zwyciężonego człowieka, nie może być podobna do stwardniałego oka do wszelkich nadużyć i fajdactw, z którymi my mamy do czynienia przy fajdanitis — poslinis, oka, które kary żadnej nie chce mieć.

Kto wie może przy użyciu stameski i młotka takie dno oka da także jakieś tajemnicze nam dotąd nieznane, a chowane tak gorąco w ciepłe upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności i nawet honorowej, której żądają i życzą stałe pp. posłowie, jeszcze raz z zaszczepionym wyjątkiem największego Klubu Sejmowego, Klubu Bezparytyjnego Bloku, gdy zagna odpowiednich instrumentów może się nauczyć choć wstydu i przyzwoitości.

Józef Piłsudski.

Artykuł powyższy nadany został przez Marszałka Piłsudskiego szeregowy pism codziennych, które otoczenie Pana Marszałka uważa za prasę rządową, lub sprzymierzoną z Rządem. W artykule tym Marszałek wyjaśnia swój pogląd na Sejm i wobec tego artykuł ten ma pierwszorzędne znaczenie polityczne, do omówienia którego przystąpimy w najbliższym numerze, ograniczając się tylko do uwagi, że przy czytaniu tego artykułu należy zwrócić większą uwagę na jego treść polityczną niż na formę.

Redakcja.

ECHA STOLICY Z ZA KORDONÓW

Krzyż zasługi dla 465 urzędników państwowych

W dniu 14 b. m. odbędzie się na zamku uroczystość dekorowania 465 kolejarzy i 115 pracowników Ministerstwa poczt i telegrafów Krzyżem Zasługi. Dekoracji dokona osobiście p. Prezydent Rzeczypospolitej. Krzyże Zasługi będą przyznane pracownikom państwowym dwóch tych ministerstw, którzy wyróżnili się starannością, ofiarnością pracy, wzorowym spełnianiem obowiązków. Pracownicy z dyrekcji kolejowych oraz poczt i telegrafów jadą do Warszawy w przeddzień uroczystości, a w dniu udekorowania odbędą się solenne nabożeństwa w katedrze św. Jana. Na nabożeństwie obecny będzie p. Prezydent Rzeczypospolitej. Odczytanie urzędnicze po odejściu będzie obiadem przez Ministerstwo komunikacji oraz Ministerstwo poczt i telegrafów.

Otwarcie wystaw artystycznych

KRAKÓW, 6. IV. PAT. Dziś w południe odbyło się w pałacu sztuk pięknych otwarcie wystawy „Stulecie malarstwa polskiego”. Na otwarcie przybyli między innymi p. wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Jastrzębski, prezydent miasta sen. Rolle oraz reprezentanci uniwersytetu, akademii górniczej, liczni artyści i malarze, literaci i prasa.

WARSZAWA, 6. IV. PAT. W sobotę dnia 6 kwietnia r. odbyło się w Zachęcie otwarcie nowych wystaw. Na otwarcie przybył p. min. Składowski z małżonką, p. min. Niezabykowski, komisarz rządu Jaroszewicz, poseł czechosłowacki Girs oraz wielu innych zaproszonych gości ze sfer artystycznych i towarzyskich stolicy.

ZA I PRZECIW.

Rząd p. Baldwin'a i jedwabne pończoszki.

Jak wypadną wybory w Anglii 30 maja? Nikt tego nie wie, gdyż przy tych wyborach wchodzi po raz pierwszy czynnik całkiem nowy, mianowicie pięć milionów kobiet w wieku od 21 do 30 lat, które dopiero obecnie rząd konserwatywny dopuścił do urn wyborczych. Czy te młode panie będą mu za to wdzięczne? Czy będą głosowały na konserwatystów? Oto jest pytanie. Rząd nie traci nadziei. W tym celu teraz właśnie, przed wyborami, obniżył cło na pończoski jedwabne. Agitatorowie konserwatyści straszą młode angielskie perspektywę chodzenia w bawełnianych pończoskach w razie zwycięstwa Labour, lub Lloyd Georgea.

„Kulak”

Co to jest „kulak”? W bolszewii gdzie słowo to odmiennie jest na wszelkie możliwe sposoby dotychczas nikt nie dokładał definicji kim i kto jest „kulakiem”. Powie kto, że „kulak” to zamożny włościanin. Dobrze. Ale granice tej zamożności, czy sama tylko zamożność decyduje o tym, aby kogoś zaliczyć do tej kategorii społecznej. Jeżeli dotychczas t. j. w ciągu 10-ciu lat nieprzerwanej walki partii komunistycznej z „kulakami” na wsi, pojęcie to nie zostało zdefiniowane, to dzieje się to ze strony kierowniczych czynników w Bolszewii zupełnie świadomie. Świadomie, dlatego, że określenie wyraźnych granic uniemożliwiłoby manewrowanie w polityce wewnętrznej w Bolszewii. „Kulak” jako pojęcie jest niezmienne elastyczne i zależne od okoliczności, raz jedne, raz inne kategorie włościan można pod nie podciągnąć. A zaliczenie w obecnych warunkach kogokolwiek do tej kategorii ma wielorakie następstwa: od drobnych szklan miejscowych filarów partyjnych do centralnych wież włączając.

Ostatnio sowiarnikom R. S. F. S. R. zawierzał coś w rodzaju instrukcji, „jak należy określać chłopskie gospodarstwa „kulaków”. Do „kulackich” wieś gospodarstw zaliczyć należy te wszystkie, które podpadają indywidualnemu opodatkowaniu a także wszystkie te gospodarstwa, które korzystają z najmniejszej pracy lub wydzielają maszynę rolnicze o mechanicznym napędzie. Również do liczby gospodarstw kulackich należą wszystkie gospodarstwa wydzielające taką ilość ziemi uprawnej, która przekracza obowiązującą normę.

Rządy republik autonomicznych posiadają prawo wprowadzania zmian potrzebnych do określenia gospodarstwa „kulaka” w żadnym jednak wypadku nie mogą być pozbawione ulg gospodarstwa „średniackie”.

BOYA-ZELEŃSKIEGO PISMA NOWE.

„Dziewice Konsystorskie”. Warszawa. Księgarnia Robotnicza. 1929 — „Ludzie Żywi”. Warszawa. J. Morikowicz. 1929 — „O miłości”. Stendhal. Przekład i wstęp. Str. 537. Warszawa. Nakł. wydawnictwa Maska. 1929 — „Flirt z Melpomeną”. Wiersze. Warszawa. F. Hoessick. 1929.

„Moją być filozofem w kabarecie pośpieszenie — i uroczystym nudziarzem w patetycznej tydzień”. I. E. M. Skiński.

Książki swoje wydaje Boy-Zełęński na świat serjami — wyrażając się wulgarnie, garściami.

Mniej więcej dwa lata temu synań taką garść książek powydawanych niemal jednocześnie nakładem różnych firm. Były tam „Brewierje” i „Plotki”, były wrażeń paryskie („W Sorbonie i gdzie indziej”), była nowa edycja studiów z literatury francuskiej („Mózg i pleć”), był prześwietny przekład wierszem Testamentu Villona, pierwszego w nowożytnym znaczeniu poety Francji. A serie „Flirtów z Melpomeną” kapoty rok w rok nieprzerwanie dalej, i Biblioteka Przekładów rosta, rośnie, rośnie. W chwili obecnej jest już 98-my jej tom na półkach księgarskich. Do jubileuszowej setki bardzo już niedaleko.

Tegoroczna seria książek Boya-Zełęńskiego jest chyba bardziej jeszcze urozmaicona. Jest to dla nas powód do jaknajszerszego uciechy. Nasz k a t o l i c k i — podkreślam! — p. I. E. M. Skiński, który ostatnimi czasy zwrócił powszechną na siebie uwagę kilkoma niebyłymi artykułami z zakresu krytyki artystycznej i filozoficznej (nie jeden z nich był drukowany w poznańskiej „Tęczy”, i w „Myśli Narodowej”,

Wyjazd Kordiumowa do Rewla

Z Kowna donoszą: Attache wojskowy ZSSR, w Litwie i Estonii Kordiumow wyjechał z Kowna do Rewla w celu wręczenia rządowi estońskiemu swych akredytów. Kordiumow powraca do Kowna za 10 dni.

Sprawa prałata Olszewskiego

„Liet. Żin.” pisze, iż prałat Olszewski, który jak wiadomo znajduje się w Kownie, w więzieniu ciężkich robót, złożył podanie, aby zwolniono go z aresztu przewencyjnego na mocy jego podpisu lub kaucji pieniężnej. Jak pismo się dowiaduje, podanie zostało odrzucone i prałat Olszewski znajduje się nadal w więzieniu.

Co się tyczy skargi prał. Olszewskiego na sędzię śledczego z powodu aresztu to Sąd Okręgowy na posiedzeniu 28 marca odrzucił ją również.

Prałat Olszewski zostaje pociągnięty do odpowiedzialności na podstawie art. 453 Kodeksu Karnego i sprawa jego wpłynęła do Sądu Okręgowego jeszcze przed feriami letnimi. Prawdopodobnie bnie prałat Olszewski będzie „adw. przys. Tumenas.”

Art. 453 Kodeksu Karnego brzmi jak następuje: „Kto wykroczył przez zabójstwo jest karany ciężkimi więzieniem na przeciąg nie mniej niż 8 lat”.

Rewizja w „Federacji Pracy”

Z Kowna donoszą: Dokonano tu rewizji w lokalnym centralnym komitecie i w mieszkaniach szeregu członków partii „Darbo Federacija” (Federacja Pracy). W centralnym Komitecie uległo konfiskacji szereg dokumentów.

Przyjęcie u posła Harwatta

HELSINGFORS, 6. IV. PAT. Poseł polski w Helsingforsie p. Harwatt wydał na cześć prezydenta republiki Relaudera obiad, w którym uczestniczyli premier Mantere i minister spraw zagranicznych Prokopen oraz szereg wybitnych osobistości z tutejszego świata politycznego. Po obiedzie odbył się raut, na którym obecni byli liczni przedstawiciele sfer kulturalnych i towarzyskich Finlandii.

Tańce najnowsze Black - Bottom, Tango, Fox-trot, Polonia wyucza w najkrośszym czasie P. BOROWSKI, ul. Trocka Nr 2. Kurs rozpoczyna się we wtorek 9-go kwietnia o godz. 8 wiecz. Opłata za kurs 10 zł. Grupa na mazur o godz. 7-jej. Zapisy przyjmuję. —0



WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwania „Esenca Chinowa - Chmielewa” i „Mydło Chinowa - Chmielewa” (z Kogutkiem). Sprzedaż apteki, skład apteczny. Główny skład Apteki Gąsienickiego, ul. Freta Nr 16. o-1695 Wyd. Zdr. Publ. Nr 154.

Zaprzeczenie niemądrym pogłoskom.

WARSZAWA, dn. 6 kwietnia (Tel. wł. Stowa). Przed kilkoma dniami polska prasa opozycyjna powtórzyła depesze, jakie ukazały się w prasie angielskiej o rzekomej interwencji doradcy finansowego Rządu polskiego p. Deweya u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Interwencja p. Deweya pozostawała miała w ścisłym związku z utworzeniem nowego rządu na miejsce gabinetu dr. Bartla. Prasa angielska komunikuje, iż p. Dewey wyraził nawet Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej cały szereg zastrzeżeń, co do pewnych kandydatów na stanowiska kierownicze, wymieniając jednocześnie nazwiska inne, któreby w gabinecie przyszłym na tych, czy innych fotelach ministerjalnych chętnie widział. Wobec tej depeszy zwrócił się do p. Deweya z zapytaniem, czy wiadomości odpowiadają prawdzie. Odpowiedź otrzymałem następującą: „Blok stabilizacyjny nakłada na doradcę finansowego Rządu polskiego pewne obowiązki. Zaden z tych obowiązków nie ma atoli jakiegokolwiek związku z wewnętrzną polityką lub polityczną sytuacją. Wiadomości, które się ukazały w prasie zagranicznej i zostały przedrukowane w prasie polskiej o tem, jakoby interwenjował u Rządu polskiego, czy u Pana Prezydenta Mościckiego w sprawach politycznych — nie są oparte na faktach rzeczywistych”. Niedwuznaczne oświadczenie p. Deweya kładzie kres niemądrym pogłoskom.

Wyjazd Prezydenta do Spaly

WARSZAWA, 6. VI (tel. wł. Stowa). Dziś o godz. 2 po poł. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie swego otoczenia wiskowego udał się do Spaly, skąd powróci w poniedziałek. Wobec wyjazdu Pana Prezydenta z Warszawy ustają na okres dwóch dni rozmowy na temat przyszłego gabinetu; po powrocie Pana Prezydenta zostaną one oczywiście wznowione.

Morderca Apanasiewicz zmarł w Baranowiczach. Pogrzeb posterunkowego Żelezowskiego. — Stan zdrowia Kucharkowskiego.

Wczoraj o godzinie 10 rano minut 15 zmarł w szpitalu wojskowym w Baranowiczach Apanasiewicz. Zgon jego nastąpił nieoczekiwanie. Początkowo przypuszczenia i pogłoski, że zmarł wskutek nieudanej operacji nie znalazły potwierdzenia, ponieważ operacja żadna nie była robiona. Apanasiewicz cierpiał na wadę serca, co w znacznym stopniu przyczyniło się do jego rozstroju nerwowego. Zgon nastąpił skutkiem udaru sercowego. O ile wiadomym jest, dotychczas nikt nie zgłosił próby o wydanie ciała. Apanasiewicz będzie pochowany na miejscu w Baranowiczach. Żona jego znajduje się również w Baranowiczach aresztowana aż do ukończenia śledztwa. Wieść o śmierci męża przyjęła dosyć spokojnie.

Wczoraj rano w Baranowiczach odbył się uroczysty pogrzeb zamordowanego posterunkowego Żelezowskiego. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych.

Jak się dowiadujemy, ogólny stan zdrowia p. Kucharkowskiego, nie uległ zasadniczej zmianie. Wczoraj czuł się on nieco lepiej. Mogł trochę rozmawiać i śmiać się nawet. Termin operacji nadal jest niewiadomy.

Litwinów przybywa do Warszawy

WARSZAWA, 6. IV. PAT. Jutro w niedzielę pociągami moskiewskimi o godz. 18 min. 30 przybywa do Warszawy Litwinów i niezwłocznie udaje się w dalszą drogę do Genewy przez Wiedeń.

Mrozy i zamiecie w kwietniu.

WARSZAWA, 6. IV. PAT. Z wielu okręgów dyrekcyjnych donoszą o silnych opadach śnieżnych. Między innymi w radomskiej dyrekcji kolejowej na odcinku Koniupol - Częstochowa i Kielce - Częstochowa z powodu zalegni śnieżnych pracował pług odśnieżny. Zmiecie trwało 3 godziny. W łódzkiej dyrekcji przy temperaturze od 4 do 10 stopni padał śnieg. W wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano nocą 15 stopni. Również w stanisławowskim okręgu padał śnieg przy temperaturze 4 stopni.

W Chinach lubią Czang-Kai-Szeka

HANKOU, 6. IV. PAT. Przybył tu Czang-Kai-Szek powitany owacyjnie przez ludność. Życie w mieście przybiera szybko normalny wygląd.

POD WŁASNĄ DACHEM
na własnej ziemi
Oto jest cel i dążność każdego zdrowo myślącego obywatela.
Chcąc osiągnąć tego, nabywaj parcelę
w Jabłonie - Legionowej
prawie w stolicy, bo 30 minut koleją od Warszawy, kilkadziesiąt pociągów na dobie, wśród pięknych lasów sosnowych, sucha miejscowość elektryczność i telefony, kolej, poczta i telegraf w miejscu
Sprzedaż na raty miesięczne płatne w ciągu 2-3 lat
Informacji udziela Zarząd Dóbr Jabłonna w Warszawie, Ul. Ujazdowska 22
m. 2, tel. 129-31, w godzinach od 9 — 13 i 16 — 17 i pół. 5911-g

rze (*), lecz ponad wszystkimi temi przysmiałami, i wieloma innymi jeszcze, góruje: sposób ujmowania przez Boya Zełęńskiego każdego przedmiotu i tematu, sposób „podania” go czytelnikowi wedle najprzebieżniejszych recepty... literackiej kuchni francuskiej, sposób — jak u nas mówią — „podchodzenia” do danego przedmiotu lub tematu, ach, i ów... uczciwszy najpoważniejszy — feljetonowy sposób pisania. Feljetonowy? A no, jakżby inny? Właśnie feljetonowy. Wszystkie, aż do najgłębszych i najważniejszych pism Boya-Zełęńskiego, to przede wszystkim, jak sznury pereł lub korali: swite’ feljetonów mieniące się najdoskonalszą sztuką plastyczną, iskrzące się uroczym dźwiękiem, całe w misternym kolorze i jaknajszlachetniejszej barwności.

Posłuchajmyż, na miły Bóg, co małą pisarską fizjonomię autora „Żywych ludzi” pisał świeżutko Skiński: „Feljety Boya-Zełęńskiego pisane z niepospolitą maestrią, spokojne, jasne, dowcipne, nie podnoszące głosu, wypowiadające zdania najbardziej rewelacyjne tak sobie mimocześnie, konstruowane w ten sposób, że intensywność myśli i obrazów rośnie crescendo, kończąc się jakimś zgola nieoczekiwanym — fermurem, wzbijającym się w pamięć czytelnika na całe życie, — te znakomite feljety, którymi należy się mieć w literaturze tego typu nie tylko naszej, ale i powszechnej, — wywołują częste — i przynajmniej trzeba: mało naogół udane sprzeczki i polemiki, ciekawe zazwyczaj wtedy tylko, gdy prowokują odpowiedź Boya”.

Dziś, gdy fizjonomia pisarska Boya-Zełęńskiego ma dobrze już skryształizowane rysy, gdy pełno ma już wyrazu, a i karnacja jej bije w oczy — dziś mówić już można śmiało o boizmie. „I — konkluduje J. E. Skiński — należałoby życzyć sobie aby boizm zapanował u nas jako metoda pracy. Mielibyśmy wtedy książki lepsze i gorsze ale nie mielibyśmy książek niepotrzebnych, sztywnych i nudnych...”

Mógłbym w tem miejscu urwać i zawołać, dając wcale nawet pomyślną retoryczną wolte: — Ale... ale! Spostrzegam się, że wciąż mówię słowami Skińskiego. Do czego to podobne!

Nie urwam i za głowę siebie nie chwytam. Rozmyślnie, jaknajbardziej rozmyślnie cytuję to, co pisał J. E. Skiński o Boyu Zełęńskim... nie wczoraj, nie onegdaj, nie dziesięć lat temu lecz pod najświeższą datą, właśnie gdy się ukazała seria najnowszych książek świetnego pisarza. Przycynam rozmyślnie, słowo do słowa, opinię w równej mierze bardzo poważną jak niezaprzeczenie katolicką, ponieważ tu właśnie na gruncie naszym, na wileńskim gruncie, w jednym z organów wileńskiej prasy, dowodził niedawno temu jakiś na głowę upadły „Ortodoks” (tak się podpisywał) „przez kilka dni z rzędu, że nastąpiła... nieśmiertelność, kompletna dekadencja Boya-Zełęńskiego zarówno pisarską jak umysłową, że idzie on dziś (!) pełną już parą ku zupełnemu upadkowi!”

Dostownie cytuję. Nie poważałbym się uronić ani dźwięka tego c u r i o s u m.

Piszę się dziś, właśnie dziś, takie rzeczy prosto w nos publice naszej wileńskiej, właśnie teraz, kiedy w najświeższej książce Boya-Zełęńskiego

Spacerując po wielkich bulwarach...

Paryż, 2 kwietnia.

Paryż się zmienia, Paryż się odradza, Paryż wiecznie żyje. Widać to w różnych dzielnicach miasta, ale najlepiej widać na wielkich bulwarach. Od czasu wojny ukończono przebieganie bulwaru Haussmanna, tworzącego dziś jedną linię z bulwarem Montmartre. Zburzono, lub przebudowano kilkadziesiąt domów; wzniesiono kilkanaście nowych fasad przy bulwarze des Italiens, zbiegającym się pod ostrym kątem z linią Haussmann-Montmartre; w nowych domach czynsz znaczne podniesiono, a więc szereg firm nie mogło już trwać nadal w tym ruchliwym punkcie śródmieścia i albo się zwinęło zupełnie, albo się przeniósło w inne dzielnice. Podobnie przy bulwarze Madeleine, tuż obok kościoła tejże nazwy, zburzono kilka kamienic zgorą stuletnich i wystawiono nowe budynki żelazo-betonowe. Utrzymała się na swoim miejscu stara i dobra restauracja Viel’a ale zwinęła się „Grand Café”, przestała istnieć „Café American”. Na ich miejsce mamy „Café Madeleine” i restaurację „Capucines”. Trwają na posterunku „Café de la Paix” i „Napoli-tain”. Pierwsza, świetnie położona, na rogu placu Opéry i bulwaru Capucines, odnowiła się nawet wewnątrz; druga właśnie się odnawia i powiększa.

Przed wojną, „Napoli-tain” był miejscem spotkań literatów i dziennikarzy paryskich, unikających międzynarodowej publiczności z „Café de la Paix”. Do dziś dnia „Napoli-tain” charakter ten zachował, ale i ta kawiarnia staje się coraz bardziej „bulwarową” w nowym tego słowa znaczeniu. Sasiadujący z nią księgarnia Flouzy zwraca swój interes, bo jego obroty są zbyt małe, aby opłacać powojenny czynsz za sklep przy wielkich bulwarach. Dziś na całej linii wielkich bulwarów, od kościoła św. Magdaleny aż do placu Republiki, jest tylko jedna księgarnia, własność mocnej firmy wydawniczej Flammarion’a, zmieniająca swe wystawy niemal codziennie, otwarta do północy i ściągająca kupujących w ten sposób, że każdego wieczoru inny autor bez dopłaty dedykuje kupiony egzemplarz jego nowej powieści.

Już trzy lata temu zamknął swe podwoje sławny „Vaudeville”, w którym laury zbierała Réjane. Dziś na jego miejscu znajduje się wielkie, z przepychem urządzone kino, własność amerykańskiej firmy filmowej „Paramount”. Wobec tego, że nie odbudowano teatru „Nouveautés”, który się spalił przed wojną, z dawnych sławnych teatrów bulwarowych trwają jeszcze „Variétés” i „Gymnase” ze swymi starymi i niewygodnymi urządzeniami. I one pewnie już niedługo zostaną zburzone, a ich miejsce zajmą albo kina, albo luksusowe magazyny konfekcji męskiej i damskiej, lub fałszywych klejnotów...

Bo dawny Paryż „bulwarowy” był to Paryż przedwzrostkiem francuski, z drobną tylko przymieszką wykwinieć cudzoziemskich; dziś bulwary mają charakter nawiąski kosmopolityczny. Skutek to łatwości komunikacyjnych i rozwinienia się turystyki. Korzysta z tego handel i wytwórny przemysł francuski, ale ucieka ze śródmieścia literatura, cyganeria artystyczna i dziennikarze; ucieka to wszystko na „lewy brzeg”, w okolice bulwaru Saint-Germain, gdzie zagnieździł się francuski świat wydawniczy, gdzie mieszczą się redakcje większości miesięczników francuskich, oraz na Montparnasse, gdzie też jest pełno cudzoziemców, ale należą oni przeważnie do świata sztuki i literatury.

Po wielkich bulwarach przez cały dzień, i o każdej porze roku, snują się obcojezyczni turyści; pełno ich w re-

stauracjach, w kawiarniach, w kinach, w południe i wieczorem, kiedy pracująca inteligencja wychodzi z biur, ruch tu jest ogromny. Ale Francuz zamożny unika naogół bulwarowych restauracji, gdzie z niecierpliwymi wyjątkami je się drogo i podłe, a Francuz skromnym rozporządzającym budżetem jada w domu, o kilka kilometrów od śródmieścia. Oczywiście, teatry mieszczące się w sąsiedztwie wielkich bulwarów, oraz kina na bulwarach rozrzucone, przyciągają tu co wieczór liczne rzesze autentycznych Paryżan, ale przymieszka cudzoziemców jest stąd znaczna. Jeden dzień w tygodniu, kiedy element francuski absolutnie na bulwarach dominuje: niedziela. Bo w niedzielę drobne mieszczaństwo z przedmieść urządza sobie rodzinne „wycieczki” na bulwary. Tego dnia jest wielki tłok i na bulwarach, i w kawiarniach, i w kinach; świat elegancki siedzi wówczas w domu.

Wspaniałe wystawy sklepów, miłe kawiarnie, ruch uliczny, różnorodna gra światła jak tylko zmierzch zapadnie — to wszystko ma duży urok wielkomiejskiego życia i działa przyciągająco. Siedząc na tarasie kawiarni można spokojnie poczytać gazetę, można też spokojnie obmyśleć plan jakiegoś nowego przedsięwzięcia... „Jako?” — spyta szanowny czytelniku — w tym zgłok? Tak, trzeba być dzieckiem wielkiego miasta, aby to zrozumieć. Na wsi mogą spokojnie macić kroki własnej żony chodzącej po pokoju; w wielkim mieście można spokojnie pisać artykuł na tarasie kawiarni, przy wielkich bulwarach...

I jeszcze jedno: nie radzę nikomu spacerować po wielkich bulwarach między 5-tą a 8-mą rano. O tej porze dnia wszystko się tam sżoruje, trzępie, pucuje, zamiata: i ulice, i kawiarnie, i sklepy, i biura; wszędzie pełno śmieci i kurzu. Ale już o 8-jej rano prawdziwa to przyjemność zasiąść sobie na tarasie którejś z kawiarni i popijać „białą” z „brioszkami”, obserwować grupy zgrabnych, eleganckich, dobrze ubranych, choć skromnie zarabiających, Paryżanek, śpieszących do zajęcia.

Kazimierz Smogorzewski

Wygrane Loterii Państwowej

W 23-gim dniu ciągnięcia 18-tej Państwowej Loterii klasowej padły następujące wygrane:

5000 zł. wygrał N ry: 50257
3000 zł. wygrał N ry: 2431
2000 zł. wygrał N ry: 40336 41525
61551 72648 91267 110664 114116 135170
1000 zł. wygrał N ry: 14663
16003 16204 19798 24445 30892 40132 43218
52510 58560 60784 81313 91866 123164
136231 156878 154876
600 zł. wygrał N ry: 3823 5155
24811 36240 41613 41903 42150 42265 51847
58629 63220 64950 66556 76485 76832 80611
93766 100430 100918 110195 118414 12007
132888 141769 145936 148764 156704 173532
160843 161598 165944 167052 172461 173125
174004

500 zł. wygrał N ry: 859 904 1213
4333 5398 6531 6587 7362 7428 8894 8943
9538 10200 12628 13171 13590 14366 15156
15929 16188 16650 17782 17979 18734 19930
20006 21577 22120 23613 23877 24259 25874
26630 27000 28792 28959 30623 35392 37177
37581 39144 39509 4961 43099 44843 46238
47211 49310 49534 51642 51651 52004 52048
57965 59693 60 20 61379 62713 63570 63981
64229 64704 64105 681 699 6 71261 72125
74343 78911 82312 83786 8434 86758 88300
89311 90511 9102 91710 94447 96047 97292
98315 98292 98707 99100 99311 99558
102080 104666 105397 106919 109854 109892
112438 113564 114237 115161 115757 120253
125044 126155 126850 130508 132424 134358
134271 135038 16725 1370 3 137537 138137
138342 138646 139251 142527 143690 144847
145328 146511 148371 148632 148889 149376
151713 154713 257170 159210 161056 151077
161214 161660 161660 161704 162695 163665
170115 170908 171699 171880 17307 139145

harmider pośpieszony przez parlament francuski dosłownie na świat cały około 1880 roku. Niczem późniejsza stawetna i rozgłosna „sprawa Dreyfusa”! Chodziło o obalenie prawa utrudniającego rozwody i o przeformowanie nowego, „znakomite ułatwiającego rozwody. Kampanie prowadził Alfred Naquet głośny na świat cały deputowany paryski, później senator, autor „klasycznego” dzieła „Le Divorce”. Boże! Ile się wówczas nagaśdano, ile miejsca poświęciła prasa międzynarodowa tym właśnie wszystkim kwestiom... które porusza Boy-Zełęński w swoich „Dziwiciach”! Książki spłyły się, broszury, prelekcje... Do czego się nie, dogadano! Nawet co było do pokazania ze sceny, to pokazał Sardou w swoim „Divorcons”!

Krzyż się z tego nie pamięta! Ludzie czytając książeczkę Boya wymachują rękami jak zwarjowane wiatraki zaperzając się, do oczu sobie skacząc... Jakby to wszystko, co Boy pisze, nie było już „od niepiamiętych czasów” przemielone, przemiłowane, przemielone, poprzemieszane przez niewiedzę wiele pyłów!

To jedno. Jeżeli Boy-Zełęński rzeczywiście napisał coś w guście „Prowincjałów” Pascala, należałoby, jak Feneon swego przyjaciela, ostrzegać, ostrzegać o strzegąc czytającą naszą publiczność... contre le venin caché

We Francji, w lat coś cztery czy pięć po rozpataniu się burzy „rozwo-dowej”, skończyło się na uchwaleniu nowego prawa, które, przeszedłszy potem przez mnogie „rewizje”, niesłychanie uprościło otrzymanie we Francji rozwodu.

To jedno.

Jeżeli Boy-Zełęński rzeczywiście napisał coś w guście „Prowincjałów” Pascala, należałoby, jak Feneon swego przyjaciela, ostrzegać, ostrzegać o strzegąc czytającą naszą publiczność... contre le venin caché

Wnioski Związku Rewizyjnego na Zebranie Okręgowe

Jak donosiliśmy, w dn. 15 i 16 kwietnia odbędzie się w Wilnie 4-te zebranie okręgowe spółdzielni zrzeszonych w Okręgu Wileńskim Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.

Na posiedzeniu działowym kas Stefczyka, spółdzielni rolniczo-handlowych oraz mleczarskich i serowarskich, Związek Rewizyjny wysunie szereg wniosków, ważniejsze z których podajemy poniżej.

1. Wniosek w sprawie zwalczania lichwy pieniężnej na wsi. — Zebranie Działowe podkreśla, że najważniejszym zadaniem Kas Stefczyka, w obecnym okresie jest zwalczanie w dalszym ciągu lichwy pieniężnej na wsi.

Ażeby zadanie to spełnić w jaknajwiększej mierze:

a) Zebranie Działowe zaleca Kasom usilną pracę w kierunku gromadzenia wkładów oszczędnościowych oraz powiększenia funduszy udziałowych i zasobowych celem oparcia swej działalności na własnej, na miejscu zebranej podstawie finansowej. W tym celu należy wzmacniać zaufanie do własnego pieniądza i szerzyć w społeczeństwie poczucie potrzeby oszczędności.

W okolicach, gdzie zaufanie do złoto obiegowego jest niedostateczne, Kasy powinny przyjmować wkłady z zabezpieczeniem zwrotu w złotych w złocie, a z zebranych w ten sposób funduszy udzielać pożyczek na tychże samych zasadach, według wskazań, które są opracowane w Związku Rewizyjnym.

Przy przyjmowaniu wkładów Kasy powinny podopiecznym społeczeństwu zachowywać daleko idącą ostrożność do wymiany walut obcych na złote lub na złote w złocie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na propagowanie oszczędności wśród dzieci i młodzieży, a szkolne kasy oszczędności otoczyć jaknajwiększą opieką i poparciem.

b) Zebranie Działowe zwraca uwagę władz państwowych i finansowych instytucji państwowych na konieczną potrzebę większego, niż dotychczas, zasilania Centralnej Kasy Spółek Rolniczych kredytem dla Kas Stefczyka na zwalczanie panoszącej się na wsi lichwy pieniężnej.

Zebranie podkreśla przytem, że pracę w kierunku usunięcia lichwy mogą wykonać najsukcesyjniej instytucje spółdzielcze, jako własne organizacje drobnego rolnictwa i krzewiące wśród niego inicjatywę i zasadę samopomocy społecznej, niezbędnej do podniesienia i wzmożenia gospodarki państwowej.

2. W sprawie wzmożenia łączności między spółdzielniami rolniczymi. Uznając potrzebę dalszego rozszerzania i doskonalenia współpracy Kas Stefczyka z innymi spółdzielniami rolniczymi oraz wzmożenia łączności między spółdzielniami rolniczymi i ich członkami, Zebranie Działowe zaleca Kasom Stefczyka przy udzielaniu pożyczek dawać pierwszeństwo członkom spółdzielni rolniczych, w szczególności w tych wypadkach, gdy udzielane pożyczki są przeznaczone na podnoszenie gospodarstw członków, zapomocą innych spółdzielni rolniczych.

3. W sprawie zachowania i udoskonalenia podstaw organizacji sieci Kas Stefczyka oraz organizacji pracy w nich. Wychodząc z założenia, że środowisko, w którym działają Kasy Stefczyka, wymaga dostatecznie gęstej sieci Kas o małych i należycie rozgraniczonych pomiędzy sobą terenach działalności, jak również o przedmiotowo ograniczonym zakresie czynności, Zebranie Działowe, mając nadto na względzie konieczność umożliwienia sobie przez Kasy Stefczyka należytego wykonania powyżej określonych zadań, zwraca Kasy Stefczyka:

a) do poddania rewizji dotychczasowych terenów działalności i nowego

ich określenia w myśli zasad, uchwalonych przez Radę Nadzorczą Związku w dniu 10-XI 28 r. przy jednoczesnym rozgraniczeniu terenów działalności z sąsiednimi Kasami; nie należy jednak przytem obawiać się pozostania terenów, nieobjętych działalnością żadnej z istniejących już Kas Stefczyka; należy natomiast odpowiednio działać w kierunku założenia dla tych terenów nowych Kas Stefczyka;

b) do odpowiedniego opracowania w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym zmiany przepisów obowiązującego obecnie statutu w przedmiocie terenu działalności i uchwalenia tych zmian na najbliższych Walnych Zgromadzeniach członków;

c) do zaniechania od chwili uchwalenia tych zmian, przyjmowania nowych członków z poza uchwalonego terenu działalności oraz do stopniowego rozwiązywania stosunków z tymi członkami poprzednio przyjętymi, którzy pozostali poza nowym terenem działalności Kasy;

d) do określenia i odpowiedniego przestrzegania warunków przyjmowania nowych członków oraz w ogóle przestrzegania, by dobór członków Kasy był należyty, zwłaszcza odpowiadający potrzebom wzmożenia łączności między spółdzielniami rolniczymi różnych rodzajów, o której mowa powyżej pod p. 2;

e) do należytego — w porozumieniu się ze Związkiem Rewizyjnym — zastanawiania się nad warunkami, możliwości i przewidywanymi wynikami prowadzenia czynności ubocznych, inkasa, pośrednictwa handlowego, agentur ubezpieczeń i t. p. przed podejmowaniem tychże;

f) do zaniechania inkasa frachtów oraz czynności inkasowych, połączonych z kredytem, za wyjątkiem tego rodzaju czynności na rzecz członków Kasy, zwłaszcza spółdzielni rolniczych, dających gwarancję należytego wywiązywania się z tego kredytu względem Kasy; również do zaniechania w ogóle czynności inkasowych przez Kasy Stefczyka, które nie posiadają przygotowanych do prowadzenia tych czynności oraz ich kontrolowania członków Zarządu i Rady Nadzorczej i zmuszone byłoby ze względu na inkaso wprowadzać dodatkowe dni urzędowania lub też w wypadkach, gdy prowadzenie inkasa nie byłoby dostatecznie opłacalne. —

INFORMACJE.

CLA WYWOZOWE NA DREWNO.

Z dniem 30 marca 1929 r. na mocy rozporządzenia Ministrowi Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa z dn. 25 lutego 1929 r. („Dz. Ust. R.P.” Nr. 15 poz. 126) pozycja 228 taryfy celnej wywozowej otrzymała nowe brzmienie.

Rozporządzenie powyższe podnosi mianowicie stawkę celną wywozową dla drzew iglastych z dotychczasowej wysokości zł. 1.50 do zł. 3 od 100 kg. oraz dla drzew liściastych z wyjątkiem buku i osły — również z zł. 1.50 do zł. 3 od 100 kg. Drewno bukowe w dalszym ciągu może być wywożone bez cla, natomiast cło wywozowe od osły zostało podniesione ze zł. 1.50 o zł. 6.

Dla ogromnej większości wywozu drewna nieobrobionego nowe rozporządzenie nie ma narazie praktycznego znaczenia, bowiem uważa 3 przewiduje że na podstawie układów regulujących obrót drewnem, stosowane są dla zł. 0.40 dla drzew iglastych i zł. 0.20 dla drzew liściastych z wyjątkiem osły, od której pobierane jest cło zł. 1.50 od 100 kg. Zarządy w d. 19 stycznia br. układ drewny z Niemcami przesyła stosowanie powyższych obniżonych stawek przy wywozie surowca tartaczego z Polski, inne zaś państwa, które zawarły z Polską umowy handlowe, oparte na klauzuli największego uprzywilejowania, korzystają w tym względzie z dobrodziejstw układu drewnego z Niemcami.

Osła nie jest objęta postanowieniami układu drewnego z Niemcami, to też stawka celna w wysokości zł. 6 do 100 kg. zastosowana zostanie z dniem 30 marca rb. Nowe cło na osłę wynosi c-a 50 proc. wartości surowca, podatnego do fabrykacji dykt.

Wydatne podniesienie cla wywozowego na osłę dyktową, które, niewątpliwie, znacz-

nie ograniczy wywoz tego surowca, podrywane zostało nie tylko potrzebą dalszego rozwoju przemysłu dyktowego, lecz przede wszystkim koniecznością przynajmniej utrzymania dotychczasowych rozmiarów tej produkcji. Brak surowca olszowego fabryki dykt odczuwały coraz wyraźniej. Według dotychczasowych obliczeń, roczne zużycie surowca olszowego przez fabryki dykt przekracza już dzisiaj roczny przyrost naturalny osły w lasach polskich. Spożycie surowca olszowego przez fabryki krajowe waha się obecnie w granicach 300.000 m3, podczas gdy roczny przyrost naturalny osły obliczany jest na 260 tys. m3. Uwaga 4 do poz. 228 taryfy celnej przewiduje możność wywozu zagranicę osły okrągłej za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu przy cła zmniejszone — zł. 1.50 od 100 kg. Zastosowanie w praktyce tej uwagi będzie mogło prawdopodobnie nastąpić w wypadku powstania nadwyżki produkcji osły okrągłej nad zapotrzebowaniem krajowych fabryk dykt. („Prz. i H.”)

NOWE USTAWY I ROZPORZĄDZENIA.

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr. 19 z dnia 29 marca 1929 r.

— Rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 23 lutego 1929 r. w sprawie zwrotu cel przy wywozie cianków, żelazocianków, błekitów oraz lugu potasowego (poz. 180).

— Rozporządzenie ministra poczt i Telegrafów z dnia 11 marca 1929 r. o taryfie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej (poz. 181).

— Rozporządzenie ministra robót publicznych z dnia 22 marca 1929 r. o egzaminach wymaganych do uzyskania prawa kierowania robotami budowlanymi i wykonywania projektów (planów) tych robót (poz. 182).

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr. 20 z dnia 30 marca 1929 r.:

— Ustawa skarbową z dnia 25 marca 1929 r. na okres od 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. (poz. 183);

— Rozporządzenie ministra reform rolnych z dn. 15 marca 1929 r. wydane w porozumieniu z ministrem skarbu i ministrem rolnictwa w sprawie kursu obligacji 5 proc. państwowych renty ziemskiej opiewającej na złote w złocie na rok 1929 (poz. 210).

— Rozporządzenie ministra rolnictwa z dnia 25 marca 1929 r. o wprowadzeniu w życie na niektórych obszarach państwa ustawy z dnia 28 października 1925 r. o nadzorze państwowym nad buhagiami. (poz. 211).

KRONIKA MIEJSKOWA.

— Związek przemysłowców i kupców drzewnych. — Na podstawie nowego statutu zatwierdzonego w dniu 10 grudnia 1928 r. dotychczasowy Związek przemysłowców i kupców drzewnych w Wilnie został przemianowany na Wileński Związek Przemysłowców i Kupców Drzewnych. Zakres działalności, skład członków i władz związku nie uległ jakiegokolwiek zmianie.

TRĄD W MARSYLJI.

Trąd istnieje w Marsylii od najdawniejszej starożytności. Na ten temat przedstawił profesor Jeanselme, w Akademii medycznej, pracę doktora Pawła Vigne dermatologa szpitali, i profesora dermatologii Szkoły Medycznej w Marsylii.

Prawdopodobnie założyciele starożytniej Phocée przywieźli ją ze sobą. W epoce Wojen Krzyżowych wielka ilość chorych na trąd zmusiła do założenia w Marsylii szpitala św. Łazarza. Z czasem ilość wypadków trądu znacznie się zmniejsza, w 1893 r. było tylko 5-ciu chorych a w 1914 piętnastu chorych.

Ankieta przeprowadzona w Prowancji z okazji 3 międzynarodowego kongresu walki z trądem przez dr. Vigne wykazała 20 chorych. Od tego czasu liczba trędowatych co roku stale się zwiększa i wynosi obecnie w obrębie Marsylii około 40 osób.

Wobec rozszerzania się tej zastraszającej choroby we Francji, doktor Vigne widzi konieczność stworzenia przy Ministerstwie Higieny specjalnej centralnej służby walki z trądem, na wzór tej, jaka już egzystuje z chorobami wenerycznymi.

Podobne centrale walki z trądem egzystują już od dawna we wszystkich wielkich portach, Brazylii, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Z. K.

FARBUIE OBUWIE
LINNE WYROBY SKÓRZANE
KRAJOWEMI BARWNIKAMI
KOLORYT

Niezwykły rabunek w Paryżu

Napaść w biały dzień na jubilerkę z bulwaru Haussmanna

W dniu 30 marca dokonano w Paryżu w godzinach południowych śmiałego napadu na panią Thilesse, jubilerkę mającą swój sklep pod Nr. 11 przy bulwarze Haussmanna, jednym z największych i najruchliwszych bulwarów Paryża.

O godzinie 11 m. 15 dozorczyńni domu została zaalarmowana wołaniem o pomoc, pochodzącym ze sklepu jubilerskiego p. Tillese, wybiegła i zobaczyła właścicielkę, która dopiero co sklep otworzyła, słaniającą się i z okrwawioną twarzą. W tej chwili weszła do sklepu córka poszkodowanej, panna Dora Tillese, która natychmiast przewiozła narodziłą matkę do szpitala Lariboisiere.

Po dojściu do przytomności w szpitalu, pani Tillese złożyła przed dyrektorem policji śledczej, panem Benoist zeznanie: że została napadniętą w chwili, gdy otwierała żelazne żaluzje, przez młodego mężczyznę lat około 23 średniego wzrostu, szatyna, ubranego według ostatniej mody. Zadał on jej silne uderzenia w głowę, twarz i żołądek a gdy się starała bronić paznokciami, zdusił ją tak silnie za gardło, że upadła odurzona, w tej chwili porwał przyniesioną przez nią walizkę z biżuterią i ręczną torebkę i zbiegł ze sklepu.

Walizka zawierała brylanty, zegarki platynowe, naszyjniki z pereł i inną biżuterię na łączną wartość półtora miliona franków, w ręcznej torebce znajdowało się 40.000 fr. w gotówce. Napastnik już poprzednio kilkakrotnie pod rozważaniem pretekstami zachodził do sklepu jubilerskiego, tak że p. Tillese mogła podać jego dokładny rysopis, pomimo tego nie udało się władzom bezpieczeństwa ująć go dotychczas, zapewne mając tak znaczną gotówkę do rozporządzenia, udało mu się uniknąć zagranicę.

Podjęrzuwając egzystencję wspólników, policja prowadzi teraz energiczne śledztwo celem odnalezienia agenta w handlu brylantami, który przed dziesięcioma dniami oglądał u pani Tillese luźne brylanty.

Jest to już trzecie obrabowanie jubilerki p. Tillese: pierwsze miało miejsce w roku 1916, drugie w 1924 a teraz trzecie, które doszczętnie zniszczyło dorobek pracy całego życia.

Pani Tillese czuje się już znacznie lepiej, ale znajduje się dotychczas na kuracji w szpitalu Lariboisiere. Z. K.



KREM MYDŁO PUDER

LADY

Całimi

Kosmetyka wytwornej Pani.

LADY SOAP CAZIMI
LADY CREAM CAZIMI

W. BRIDGES.

SOBOWTÓR

Schowałem czek do pięknego pugłaresu, który od tej chwili miał stanowić moją własność. W milczeniu sztyko zamieniliśmy ubrania. Norscott szybko spieszno było widocznie. Mimo, że rysy jego zostały zimne i niewzruszone, dostrzegłem błysk nadziei w oczach, zdawało się, że wielki ciężar spadł mu z serca.

— Teraz wyjdę stąd przez te same boczne drzwi, — rzekł, gdyśmy byli obaj ubrani, — pan zostanie tutaj, ureguluj rachunki i wyjdź głównymi drzwiami. Od tej chwili będzie się pan pokazywał wszędzie jako Stuart Norscott. Oto klucz do pańskiego mieszkania.

Sklonił się zimno.

— Życzę powodzenia! — rzekł, a ironiczny uśmiech przemknął po jego twarzy. — Za trzy tygodnie, jeżeli pan nie będzie zabity, będzie pan wolny od przyrzeczenia.

— Dobranoc, — odpowiedziałem z uśmiechem, — opanowując ogarniające mnie pryzkę uczucia. Mam nadzieję, że będę mógł za trzy tygodnie rozpocząć eksploatację moich pokładów złota!

Sobowtór mój skinął głową i wy-

szedł, wkrótce potem uwożąc mnie do to zatrzymała się przed pięknym domem przy Park-Lyne.

Gdy szedłem przez korytarz, otworzyły się nagle jedne z bocznych drzwi i w smudze światła padającego z oświetlonego pokoju, ukazała się postać młodego człowieka, ukazała się postać młodego człowieka. W korytarzu było ciemno, bo nie znalazłem kontaktu, nie mogłem zapalić światła.

Zanim zorientowałem się, co mam czynić, nieznajomy skłonił się i rzekł: — Ach, to sir! — Tak mi się dziś w głowie kręci, że wciąż wydaje mi się że ktoś chodzi po domu, dlatego czekałem na pana.

Nagle w oczach jego odbiło się zdumienie i przestraszył. Patrzył na mnie swymi pocziwymi oczyma niedowierzająco. Przetarł oczy.

— Co to jest, — mruknął do siebie, — chyba jestem chory...

Nie chciałem dużej przeciągać tej sceny. Jasne było dla mnie, że wierny sługa poznał, iż nie jestem jego panem. — Idź spać Milfordzie, jesteś widocznie zmęczony i źle wyglądasz. Ja również jestem bardzo senny.

Dzięki planowi, który narysował mi Norscott, pewnym krokiem ruszyłem ku schodom. Pewność moja i spokój widocznie zbiły z tropu biednego kamerdynera.

Wszedłem do gabinetu. Po chwili

szukania przy pomocy zapalek udało mi się zapalić światło. Był to wspaniały umeblowany pokój, pełen pięknych dywanów i obrazów. Z zacięciem przysiadłem przy pięknym meblu. Zapomnieliśmy zupełnie o niebezpieczeństwie, jakie groziło mi, od tej chwili, byłem oszołomiony, olśniony nagłym bogactwem. Prędko jednak miałem być przywołany do rzeczywistości.

Gdy tak stałem przed biurkiem, wzrok mój padł nagle na przeszklone oprawione lustro, wiszące w rogu pokoju. W blyszczącym jego powierzchni ujrzałem rękę z rewolwerem.

Instynktownie, nie zdając sobie sprawy z tego, co się dzieje, skoczyłem w bok, w tejże chwili rozległ się huk i kula utkwiła w biurku.

Wszystko to stało się tak szybko i nieoczekiwanie, że człowiek, któryby nie spędził tak, jak ja piętnastu lat życia w Ameryce Południowej, straciłby się niezawodnie.

Ja jednak nie traciłem czasu na namysły. Skoczyłem ku drzwiom sypialni i pochwyciłem dłoń, trzymającą jeszcze rewolwer.

Rewolwer upadł ciężko na podłogę. Stałem zdumiony i oczarowany: przedemną zjawiała się postać młodej dziewczyny. Zamiast ohydnych bandyt, ujrzałem cudną, tak cudną, jakiej

nie widziałem jeszcze w życiu dziewczynę.

Nie wypuszczając jej dłoni, podniosłem drugą ręką rewolwer i obejrzałem go. Był to mały rewolwer, lecz wystarczający dla zabicia człowieka. Włożyłem go do kieszeni i puszczając rękę dziewczyny, wróciłem do biurka.

— Czy pani nie zechce usiąść? — zapytałem.

Lecz słowa moje wywołały skutek nieoczekiwany. Z cichym jękiem, zakryła twarz rękami, gdyż Milford, który jeszcze się nie położył, mógł słyszeć wystrzał. Podbiegłem do drzwi i zamknąłem je na klucz, poczem wróciłem do mego zagadkowego gościa.

Teraz wydała mi się jeszcze piękniejsza. Leżała blada, nieruchoma, podobna do greckiego posagu wyrzeźbionego w pięknym marmurze.

Tylko lekko falująca pierś wskazywała, iż moja morderczyni żyje jeszcze.

Wiele w życiu widziałem niezwy-

kłych wypadków i o wielu słyszałem, ale taka sytuacja zdarzała mi się po raz pierwszy.

Musiłem postanowić co mam zrobić z tą dziewczyną, która usiłowała mnie zabić.

Było to pytanie trudne i delikatne. Zdecydowanie ocucić ją przedewszystkiem.

Należałoby do szklanki trochę whisky i wlać jej do ust ten mocny napój. Alkohol podziałał odrazu. Słaby rumieniec oblał jej twarzyczkę. Z głębokim westchnieniem otworzyła oczy.

Widząc mnie schylonego nad sobą, drgnęła i zerwała się z przerażeniem. Nie było to z jej strony zbyt uprzejme, ale udałem, że nie zwracam na to uwagi.

— Czy pani lepiej się czuje? zapytałem z przyjaznym uśmiechem.

W głosie jej, gdy mówiła, brzmiała taka nienawiść, że mimowoli cofnąłem się.

— Cemu pan nie dzwoni na służbę i nie wzywa policję?

Miała głos niski, gorący i muzyczny, mówiła z jakimś obcym akcentem. Nigdy jeszcze nie słyszałem takiego cudnego, czarującego kontralto.

Spojrzałem w jej pełne nienawiści i oburzenia oczy i odrzekłem spokojnie: — Przedewszystkiem, z zasady nie lubię mieć do czynienia z policją. A po

drugie nie miałaby tu ona nic do roboty. Przecież pani tylko odrapała nieco biurko i nic więcej...

Zanim zdążyła coś odpowiedzieć, na schodach rozległy się kroki i zapukano do drzwi.

— Kto tam? — zapytałem.

— To ja, sir, — rozległ się głos Milforda, — zdawało mi się, że coś w gabinecie upadło i przyszedłem zapytać, czy nie jestem potrzebny?

Przez chwilę zawałem się, ale zdecydowałem się szybko i poszedłem do drzwi, otworzyłem je nieco, tak jednak, by nie mógł zajrzeć do pokoju i rzekłem:

— Dziękuję ci Milfordzie, wszystko jest w porządku. Tylko niechący wystrzelilem, przy wyjmowaniu kul z rewolweru i trochę podrapałem biurko. Jutro rano trzeba będzie to naprawić.

Ale, ale, czy nikt nie pytał o mnie, podczas mojej nieobecności?

Lokaj zrobił gest przeczący.

— Nikt sir.

— Dobrze. Ja teraz piszę list i pewnie wyjdę, by wrzucić go do skrzynki — dodałem, jeśli więc postyszysz na schodach moje kroki, nie myśl, że to morderca. Dobranoc!

— Dobranoc, sir!

Contessa Elena de Nunzio

— WIZERUNEK Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI —

— Dokończenie —

Kim był drugi mąż pani Heleny z Włókniarzy Włókniarzy Włókniarzy?

Hrabia Ulisses de Nunzio, potomek wysokiego rodu włoskiego, należącego od niepamiętnych czasów do najbliższego otoczenia Stolicy Apostolskiej na Opocze Piotrowej, był z głębokiego umiłowania uczonego, zarówno archeologiem jak językoznawcą, a z zawodu — nie licząc jakichś dziesięciu lat spędzonych w służbie dyplomatycznej — profesorem, professore accademico.

Zapalony sławista, niepospolity poliglota, nie tylko znał dobrze języki słowiańskie, łącznie, rzecz prosta, z polskim, którym swobodnie władał (aczkolwiek w stosunkach z najbliższą rodziną swoją po żonie posługiwał się najchętniej w mowie i piśmie językiem francuskim) lecz ponadto nie obce mu były główne języki wschodnie. Uchodził za jednego z najlepszych we Włoszech znawców języka chińskiego, japońskiego i mandżurskiego.

Leon XIII-ty, z którym hrabiego łączyły, wyrazić się wolno, nie tylko przyjazne lecz zażyłe stosunki, i który wysoko cenił w równej mierze biegłość dyplomatyczną uczonego jak wysoką uczoność swego przyjaciela i doradcy — jak np. w sprawie silnego zainteresowania się wielkiego papieża sprawą zbliżenia ludów słowiańskich wyznających greko-wschodnią ortodoksję do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Powierzał też Leon XIII-ty hrabiemu de Nunzio ważne i poufne misje zagraniczne, aby wspomnieć tylko pobyt hrabiego w Petersburgu, podczas którego

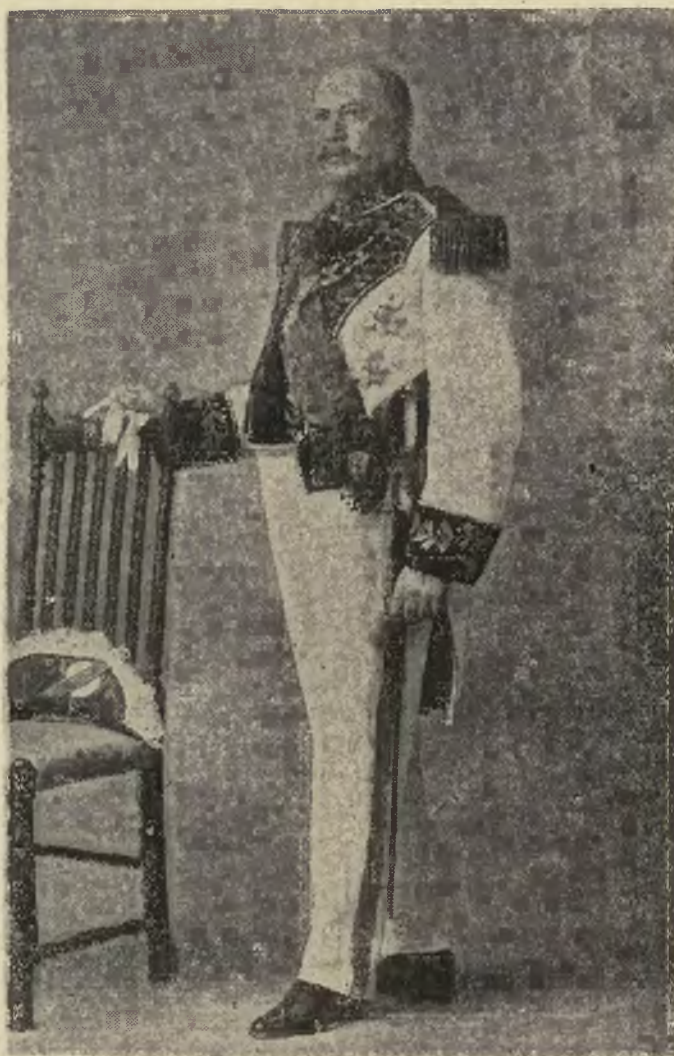
greckiego Oldze Konstantynównie. Z racji też swoich misji reprezentacyjnych zagranicą, pozostawał w korespondencji z mnóstwem międzynarodowych luminarzy nauki a nawet z niektórymi monarchami, aby tylko wspomnieć np. króla duńskiego. Królowi bułgarskiemu Ferdynandowi ofiarował swoją Historję Bułgarii... A zawsze i wszędzie usuwając własną osobistość na plan drugi wobec przedstawicieli Stolicy Apostolskiej — za co mu w najpochlebniejszych i gorących słowach dziękował jeszcze papież Benedykt XV-ty podczas ostatniej audjencji udzielonej hrabiemu de Nunzio. Gdy zaś gratulowany i taką łaskawością zaszczycony był w skromności swej protestować, że żadnej niema w tem zasługi, że pocytuje za szczęście, iż mógł być choć w drobnej mierze pożytecznym Kościołowi... gdy zawołał:

— Santita! Jo l'ho fatto tutto per la Chiesa Cattolica!

— papież podniósł rękę, uśmiechnął się nie bez subtelnej ironii na ustach i pośpieszył do rzymskiej katedry.

— Si! Per la Chiesa, ma anche per gli sacerdoti...

Było czego posłuchać gdy, bywało, zaczynał opowiadać uczonego profesora, z którego tyłu a tyłu towarzyszy naukowych, a zarazem jakże nieskończenie miły człowiek w stosun-



Hr. Ulisses de Nunzio w mundurze kawalerów Grobu Chrystusowego (du Saint-Sépulchre) założonego przez Gotfryda de Bouillon. Wstęga na piersiach czarna. Płaszcz wdziany jest tylko podczas wyjazdów.

ciom z Rzymu — i jakim jeszcze! — oznak serdecznej benewolencji i przyjaźni.

Rezydencję swoją w Rzymie mieli hrabiostwo we wspaniałej willi noszącej nazwę Bosco Parrasio (dawna siedziba Akademii watykańskiej de Arcadia) w pobliżu Mone Pincio, skąd wzrok obejmuje przepyszną Wieczną panoramę z Bazyliką św. Piotra i Pawła na pierwszym planie. Przyjęcia i zebraństwa towarzyskie, na które hrabiostwo zapraszało do Bosco Parrasio co dwa tygodnie elitę rzymskiego beau monde'u i sfer watykańskich — słynły w równej mierze z wytwornej wystawności jak z elegancji w wysokim stylu tudzież z atmosfery najszlachetniejszego artystyzmu oraz znanym najpoważniejszej kultury. Po całej tej świetności zostały — wspomnieć. Bo nie ocalały nawet pamiątki.

Jedyna córka hrabiny de Nunzio, z pierwszego jej małżeństwa, wybitnie uzdolniona, niepospolitym obdarzona talentem rzeźbiarskim artystka — dyletantka, wykonała dla hallu rezydencyjnej willi rzymskiej dwa nader efektowne popiersia z gipsu odlane. Stanowiły one przednią ozdobę hallu o szklanym dachu. Dziś znajdują się gdzieś u rzymskich Nazaretanek przy via Machiavelli. Zostało też w Rzymie piękne popiersie portretowe hrabiny de Nunzio również wykonane przez jej córkę Zofję Wągl-Swiderską, obecnie małżonkę p. Kazimierza Świąteckiego.

Gdy we wspaniałych apartamentach willi przy via Garibaldi przycichło wszystko i jakby zmartwiało... ktoś z jakiejś alabastrowej patery, pełnej po brzegi biletów wizytowych zgarnął garsteczkę ich — na pamiątkę. Tak turyści międzynarodowi unoszą ze sobą nieco biletów wizytowych rzucanych całymi masami w zwiedzającą w Weronie „trumnę Giuletti” zwaną całkiem opacznie „grobem”, podczas gdy jest to tylko pusty sarkofag z czerwonego marmuru. Coś niecoś z owych biletów ocalałych z Bosco Parrasio kładziemy w reprodukcji na marginesie niniejszego szkicu — exempli gratia jakie to towarzystwo usławiało niegdyś recepcję rzymskiej rodaczki naszej, której imię powinno — zdaje mi się — przejść do pamięci potomnych, jak utrwalił się w ludzkiej pamięci rzymski salon Ankiewiczów z czasów Mickiewiczowskich lub ów inny salon rzymski, w którego progi w pierwsze święto Wielkiejnocy wprowadzał pan Bóbr z Wołonia z takim ukontentowaniem, z taką czolobitnością ordynata na Opinogórze...

*

Pożycie małżeńskie hrabiostwa de Nunzio było wręcz idealne. Niczem wobec niego przystawiać legendę o Fionie i Baucis, tak przesłannie opo-

wiedziana przez Owidjusza w „Metamorfozach”. Żadne tylko dobrośliwe bóstwo nie dało rzymskim z Monte Pincio małżonkom odejść w wieczność jednego dnia, niejako trzymając się za ręce...

Wspólnie nie tylko idealnie lecz i upodobania tworzyły podstawową harmonię tego zaprawdę zgola wyjątkowego współżycia. Dobre — nie: miłośność, nie litość, lecz dobroć — stanowiła głęboki, podstawowy rys obu natur, a tak rzadka w najczystszej swojej istocie wśród ludzi, przedziwnie łączyła się i w mężu i w żonie z upodobaniami artystycznymi, z kulturem dla sztuki, z estetyzmem całego trybu życia. Przypomnijmy tylko, że jeszcze w Wilnie, na Zarzeczu, w Honestich domu, czterastoletnia a może dopiero dwunastoletnia Helena Wikszemska pisywała poezję, tak poezję, zwracając na siebie uwagę wyrobieniem formy tudzież powagą nastroju...

Bolesci, witam ciebie zstępującą z nieba,

Matko czynu, surowa dla ludów [mistrzyni,

Postanko Boża!

Tys natchnieniem proroków, mę- [czenników siłą,

Poetów ogniem świętym, i jasno- [ścią wieszczą,

W tobie Bóg wszystkie cnoty nad- [ziemskie umieszcza,

By, co wielkie — dostępnem tyl- [ko wielkim było.

Nie pozostało śladu po ewentualnym kontynuowaniu tych, tak interesujących wlotów poetyckich. Prawdopodobnie życie twarde i nadmiar pracowite urwało te gładkie kwiecie, co baczyną opłatać dole... przyszłej założycielki i kierowniczką znakomitego petersburskiego zakładu leczniczego. Pozostało tylko jednej z najdzielniejszych polskich „emancypantek” na życie całe: wielkie zamiłowanie do wszelkich form artystycznego wypowiedziania się duszy.

Sam hr. de Nunzio uprawiał, jako zgola niepospolity dilettante muzykę. Wcale ładnie śpiewał; wielbicielem był włoskiego „narodowego” belcanta. Jego złoty humor folgował sobie w rozkosznych parodiowaniach... Wagnera, którego hrabia nie znośił. Jak wogóle wszystkiego, co z Alp pachniało... niemieckim duchem.

Z nową swoją ojczyzną żyła się hrabina de Nunzio szybko. Auzońskie nieba! Któremu z polskich inteligentów były one kiedy obce? Po Padwie, my, Polacy, do dziś dnia przeciw chodzimy jak po skrawku... Złotego Wieku naszych własnych narodowych dzieł! My przecie, Polacy, rodem jesteśmy — co do intelektu i ducha — z ojczyzny lemonie i Baucis, tak przesłannie opo-

Wschód. Aż za Dniepr. My nią, tą cudną kulturą utkana z poezji Hellady i z ksiąg staro-rzymskiej mądrości, wywołali przeciw a Dniepru brzegi. I wiele jeszcze, wiele wody w Dnieprze upłyło, zanim tę pozłotę zryją, i zeskrobia — barbarzyńcy jakich świat nie widział!

Societa włoska przyjęła wprowadzoną w jej grono Polkę petersburską z najczystsza sympatią. Dom hrabiostwa de Nunzio, tak bliski Watykanu, stał się rychło jednym z najwzrostniejszych i najciekawszych ognisk towarzyskich Rzymu.

Zgasiło to ognisko — współ z małżeńską słoneczną idyllą hrabiostwa de Nunzio — zaraz w pierwszym roku Wielkiej Wojny. Hrabia Ulisses de Nunzio, niemal nagle życie zakończył w nocy z 4 na 5 marca 1915 r. w Bosco Parrasio. Pozostałe po nim mienie uległo istnej ekspropriacji na rzecz rękomych wykonawców jego ostatniej woli. Wspaniała bibliotekę mówiąc krótko, rozszarpano. Nie dano wdowie, powołując się na jej obywatelstwo „rosyjskie”, dochodzić najświętszych praw do spadku. Do dziś dnia sprawa ta w zawieszaniu. Niema komu podjąć jej na nowo. Podjąć kosztowno mogłaby chyba jakaś instytucja państwowa polska..

Cieżko przez los nawiedzona wdowa po hrabim de Nunzio, sama niebawem zaniemogła — nieuleczalnie. Zrywała się raz po raz do córki już zamężnej pozostałej nad Niemą; zrywała się do Polski straszającej z siebie porzobiorową niewolę; dręczyła ją i nękała nostalgia tem żywiej wśród rzymskiej samotni odczuwana, że przełom w jej życiu stał się tak nagle, tak głęboko sięgnął... Tymczasem zaś i całe mienie osobiste hrabiny, pozostawione w Petersburgu zagarnięte zostało przez triumfującą rewolucję bolszewicką. A mowy by nie mogło o spieszeniu do Leningradu aby próbować ratować, co by się jeszcze uratować dało. Mówiąc nawiasem, zięć hrabiny de Nunzio, p. Kazimierz Świątecki, do chwili obecnej nie może opuścić Leningradu, byłego Petersburga, prowadząc tam nad wyraz uciążliwą rewindykację choćby tylko części zagrabionego mienia matki swej żony.

Świadoma nieuleczalności swej śmiertelnej choroby znalazła znów hrabina de Nunzio, jak tyle już razy w życiu, pociechę i ukojenie — w religii. Religia też dała jej wytrwać mężnie do końca. Aczkolwiek na innym, niż dotychczas polu, nie ustawała w czynnej i wyteżonej pracy — ofiarnej, głównie



Pani Zofja z Wągl-Swiderskich, hrabiny de Nunzio, jedna z córek hrabiny Heleny de Nunzio.

wspaniałą budować będą, aby miejscą w niej starczyło przynajmniej dla całej i pełnej elity narodu.

Czesław Jankowski.



Delegacja papieska udająca się na koronację ces. Aleksandra III-go. do Moskwy. W środku kardynał Vanutelli; w mundurze hr. de Nunzio. Zdjęcie fotogr. wykonane przez zakład J. Mieczkowski w Warszawie.

niejednokrotnie wypadło mu miewać poufne konferencje z ober-prokuratorem św synodu Pobiedonoscewem. Jako 25-letni attaché jeździł z delegacją Stolicy Apostolskiej na koronację ces. Aleksandra III-go do Moskwy w maju 1883-go roku. Na czele delegacji stał kardynał Vanutelli. Delegacja zatrzymała się po drodze w Warszawie... Dawne to, dawne czasy.

Gdy watykański dyplomata zapragnął poświęcić się wyłącznie ukochanej nauce oraz profesurze, mianował go Leon XIII-ty jednym z bibliotekarzy Watykanu powierzając jego specjalnie pieczęć dzieł przebogaty rękopisów słowiańskich oraz wschodnich, powołując go jednocześnie na katedrę języków słowiańskich w uniwersytecie papieskim, al Università Pontificale al Vaticano. Iodtąd przez lat trzydzieści wyładał de Nunzio w Rzymie sławistykę dopełniając prelekcje swoje licznymi ogłaszanymi w druki pracami naukowymi, jak np. (z dziedziny archeologii) znakomite studium odtwarzające topografię Kartaginy z czasów wojen Punicznych, jak opis krytyczny staro-słowiańskich rękopisów watykańskich, jak ogłoszenia drukier, obszerne i wyczerpujące „konferencje” o starogreckim Aeropagu miana przez hr. de Nunzio w Arkadii, pod niebem Hellady, w 1906 r. podczas kongresu ateńskiego Towarzystwa Archeologów Chrześcijan etc. etc.

Nie wliczyć ile razy reprezentował hr. de Nunzio włoski świat naukowy na różnych zjazdach i kongresach. On to np. między innymi podczas kongresu archeologów w Atenach miał zaszczyt wręczyć dyplom honorowy matce króla

*) Część pierwsza tego „Wizerunku z niedawnej przeszłości” drukowana była w „Słowie” z W. Soboty, 30 marca rb.

Il Cardinale Merry del Val
Segretario di Stato di S. S.
viva ringraziamenti

Monsignor Filippo M. Camassei
Patriarca Latino di Gerusalemme
Saluti ed auguri affettuosi
r. h. h. e. Palestina.

Il Cardinale Gasparri
Vicepresidente del Consiglio di Stato
viva ringraziamenti

Tajemniczy trup na linii granicznej

Podczas patrolowania linii granicznej żołnierze K. O. P. natknęli się w rejonie odcinka wielkiego koła Radoszkowicz na trupa mężczyzny, u którego na ciele ujawniono liczne rany. Najprawdopodobniej trupa leżało od kilku tygodni. Zdołano ustalić jedynie tożsamość zabitego, którym jest Jan Kuczewski, mieszkaniec położonej po stronie sowieckiej tuż przy granicy wsi Tomanówka.

Obrabowali a potem wysiedlili.

Onegdaj do placówek naszych, na linii granicznej, w rejonie Wielkich Hutor, zgłosił się Józef Brochun, który zeznał, że wysiedlono go razem z rodziną z Rosji Sowieckiej i już na granicy żołnierze sowieccy zabrali mu 25 rubli, złoty zegarek i inne drobiazgi. Brochun prosi nasze władze o spowodowanie zwrotu nieprawie zabranych pieniędzy.

Zjazd lekarzy powiatowych województwa Wileńskiego

DRUGI DZIEŃ OBRAD.

W dniu 5 bm. lekarze powiatowi przybyli do Wilna na zjazd ułali się na zwiedzenie miejskiego zakładu badania żywności przy ul. Hetmańskiej Nr. 3. W toku dalszej wycieczki lekarze wyrażali się z wielkim uznaniem o wzorowych urządzeniach poradni sportowo-lekarskiej tutejszego okręgu WF i PW oraz stacji opieki nad Matką i Dzieckiem przy ul. Wielkiej Nr. 46. Zwiedzano w końcu miejscską wodociągową stację pomp w ogrodzie Bernardyńskim. W dniu wczorajszym zwiedzono przychodnię: Wil. Tow. Przeciwegrudzielnego przy ul. Żelazowskiego Nr. 3, sanitarno-objazdową, Wil. Tow. Przeciwegrudzielnego oddział gruzyliczy przy Miejskim Szpitalu na Zwierzynie i nowowbudowaną miejską szkołę powszechną przy ul. Szczęśliwej.

Przed południem obrady toczyły w dalszym ciągu pod przewodnictwem naczelnika Rudzińskiego w Urzędzie Wojewódzkim. Referaty wygłosił dr. A. Safarowicz: „Znaczenie sanitarnie analizy wody”. Inspektor lekarski dr. Przyłowski o ostrakach zdrowia. Naczelnik wydziału Konrad Jędrzejko o „Skoordynowaniu pracy komitetów” — opisał nad matką i dzieckiem z pracą organów służby zdrowia” — następnie inspektor starostw p. Aleksander Żytko „O organizacji doradczącej akcji sanitarno — porządkowej ze strony samorządów. Dr. A. Borowski kierownik Przychodni Przeciwegrudzielnego w Wilnie o zwalczaniu zapobiegawczym gruzylicy, inspektor lekarski dr. L. Błahuszewski w sprawie czynności lekarza powiatowego, wreszcie inspektor farmaceutyczny Hryszkiewicz o nadzorze nad aptekami w powiecie. Po załatwieniu spraw administracyjnych zjazd zamknięto.

Zapola — Zapołskiem i na skarbnią p. Stanisława Jędrzejko. Członkowie Zarządu pp. Jan Rochowicz, Jan Rodowicz, Kazimierz Rutkowski i Tomasz Krassowski.

Pierwsze zebranie zarządu było poświęcone przeważnie omówieniu sprawy Był Prze myślowo — Handlowej w Wilnie w organizacji której jako wiadomo Stowarzyszenie dotychczas odegrało poważną rolę.

Dotychczasowa linja postępowania przedstawicieli S-uła w tymczasowej komisji do zbadania została jednomyślnie zaakceptowana. W dniach najbliższych odbędzie się plenarne zebranie zarządu sekcji handlowej poświęcone omówieniu spraw znajdujących się na porządku dziennym pierwszego zebrania iaby którego terminu przewidywany jest na dzień 5 maja rb. Jak słyszeliśmy dotychczasowy Dyrektor Stowarzyszenia p. E. Jutkiewicz opuszcza swoje stanowisko.

— Z Ogniska kolejowego. W sali Ogniska kolejowego w Wilnie przy ul. Kolejowej Nr. 19 w dniu 7. 4. rb. o godz. 19.30 odegrana będzie komedia w 3 aktach Grzymały Siedleckiego „Spadkobierca” w wykonaniu zespołu dramatycznego „Ognisko” pod reżyserią art. Reduty.

O godzinie 18-30 profesor USB dr. T. Ofil — Emil Moderski wygłosi odczyt na temat: „Krajoznawstwo w Polsce w dobie średniowiecza i na początku doby nowożytnej”.

ROŻNE

— Dziennikarz niemiecki zwiedza Wilno. P. wojewoda Wileński Raczewicz przyjął w dniu wczorajszym przedstawiciela niemieckiej prasy prowincjonalnej p. Eckarta Petercha który przybył do Wilna na kilka dni. Redaktor Peterch w czasie pobytu swego w Wilnie złożył wizyty Hachamowi Chan Szap-szalowi i przewodniemu Syndykowi Dziennikarzy Wileńskich p. Czesławowi Janowskiemu.

— Likwidacja założeń podatkowych. Celem ostatniego zlikwidowania założeń podatkowych dobowych, których ścieganie jest niemożliwe, Min. Skarbu rozszerzył uprawnienia dane swego czasu Izbie Skarbowej na założeń podatkowe na rok 1927. Władze skarbowe mają indywidualnie traktować i każdy poszczególny wypadek. Przed przedłożeniem wniosku Izbie Skarbowej należy bezwzględnie przeprowadzić sprawę w okolicznościach, uzasadniających absolutną niesciagłość kwot, podlegających umorzeniu. Izba Skarbowa na w dniu 15 czerwca przedłożył wykazy umorzonych założeń.

— Podziękowanie. VIII Oddział Towarzystwa Pań Miłośniczek św. Wincencja a Paulo składa niniejszym Stowarzyszeniu oficerów przeniesionych w stan spoczynku, serdeczne „Bóg zapłać” za hojny dar 75 zł. na najbliższych wyżej wymienionego Oddziału.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). „Dwaj panowie B”. Dziś, po raz drugi najgłośniejsza komedia Mariana Hemara „Dwaj panowie B”, która po premierze wywołała formalną burzę wśród nadobnych przedstawicieli publiczności, obciążających sobie Mariana Hemara śmieć, jakby za obrazę osobistą, zaś wśród niektórych połowy widzów przeważała jakby zgodny raczej z autorem pogląd na te intymne sprawy. W każdym razie powodzenie komedii jest zapewnione.

— Dziśszego odczyt J. Kaden — Bandrowskiego. Dziś, odczyt 1-ej p. p. wiele antenowanych pisarz i publicysta Juliusz Kaden-Bandrowski wygłosi odczyt na temat „Faszysta, czy komunista” (czarne skrzydła).

Zainteresowanie olbrzymie. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego o g. 11-30 rano.

— Dziśszego popołudniówki. „Kwadratura Koła”, niezmienne ciekawa i wesola awantura małżeńska na stosunki bolszewickie, grana będzie dziś nieodwołalnie po raz ostatni o g. 3-45 p. p.

— „Hulaka” — farsa M. Hennegina grana będzie również po raz ostatni dziś o godz. 5 p. p.

Ceny miejsc na oba widowiska popołudniowe najniższe od 20 groszy.

— Reduta na Pohulance. „Złota kaczka”. Dziś premiera oryginalnego widowiska H. Zakrzewskiej p. t. „Złota kaczka”. W przedstawieniu bierze udział cały zespół Reduty Bajkała — dla dzieci, młodzieży i dorosłych otrzymała nową oprawę dekoracyjną, oraz ilustrację muzyczną, skomponowaną przez Eug. Dziewulskiego.

Początek o godz. 15-30 (3-ej) — po południu.

Bilety w cenie od 20 gr. rano do nabycia w „Orbisie” i od godz. 13-30 (1-ej) w kasie teatru.

— „Włamanie”. Dziś, o godz. 20-30 po raz 4-ty głośna sztuka A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Włamanie” w premierowej obsadzie.

— Koncert ku czci Czajkowskiego. Wileńskie Tow. Filharmoniczne przypomina miłośnikom muzyki, że w poniedziałek, dnia 8 b. m. odbędzie się koncert poświęcony twórczości P. Czajkowskiego.

W koncercie tym odegrane zostaną takie utwory, jak trio a moli, koncert skrzypcowy oraz wariacje na tematy rocczo na wiołencję przez świetny zespół, złożony z p. p. prof. M. Kimont-Jacynowej, Solomonowa i A. Kaca. Przy fortepianie p. Szapsa.

Bilety do nabycia w Orbisie — ul. Mickiewicza 11.

— Reduta na prowincji. Dziś, w Białej Podlaskiej komedia A. Słonimskiego „Murzyn Warszawski”, ze Stefanem Jaraczem w postaci Hertmańskiego.

— Tonia Kłeczowska, paryżanka znana w stolicy Francji pieśniarką męczyznarodowa, wystąpi we wtorek 9 b. m. w Reducie. Program wieczoru składa się z przesłanych piosenek, które spiewaczka wykona w blasku refleksów, zmieniając 16 razy w ciągu wieczoru wspaniałe stylizowane kostiumy. Usłyszymy piosenki francuskie, angielskie, hiszpańskie, bretońskie, słynną „Moją Pieszczotkę” Szopena, „Tam na błoni” Szymanowskiego, i wiele innych. W Warszawie śpiewała p. Kłeczowska 23 marca b. r. w sali Konserwatorium, osiągając sukces zupełny, zyskując żywiołą krytykę pism stołecznych. Pisma francuskie nazywały Kłeczowską uosobieniem uroku, zachwycając się jej uśmiechem, spojrzeniem i mocą głosu.

Wieczór — piosenki organizuje Związek Pracy Obywatelskiej kobiet, który korzystając z pobytu Kłeczowskiej w Wilnie, uprosił ją o jeden występ na rzecz ochronek, pozostających pod opieką Związku.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Oblawa na złodziei. Wczoraj z rąci dnia sobotniego policja zarządziła oblawa na walejących się po mieście żebraków, których zatrzymano i osadzono w areszcie.

— Włamanie. Onegdaj wieczorem do mieszkania Anny Siemieniowej (1 Szklana 21) włamali się złodzieje którzy wynieśli garderobę wartości 2 tysiące złotych.

— Kradzież w Dyrekcji Kolejowej. Z pokroju Nr. 33 w lokalu dyrekcji PKP kierownik oddziału taryfowego Józefowi Świdmowski skradziono palno nieustalonej bliżej wartości.

— Amatorzy makulatury. Tomasz Ratkowski (Jagiellońska 6) powiadomił policję o kradzieży 150 egzemplarzy czasopisma „Kulka Wileńska”. Sprawców kradzieży w osobach Karola Konopowicza (Lwowska 11) i Józefa Czerniawskiego (Mickiewicza 44) ujawni i winę im udowodniono.

— Harce samochodowe. Na ulicy Zawalnej taksośka przejechała przechodzącą przez jezdnię Franciszka Barszczyńskiego zamieszkałego w Reszcy który uległ ogólnym potępieniom.

— Ofiara naboju. Na ulicy Trockiej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę jak następnie ustalono Michała Tytasa, który uległ zatruciu politurą. W stanie poważnym ułożono go w szpitalu żydowskim.

— Ujęcie poszukiwanego. Policja ujęła poszukiwanego Klemensa Janulewicza (Nikodema 6) oskarżonego o okradanie aplikanta adwokackiego Koczana w Oszmianie.

— Podrzuć w wagonie. W jednym z wagonów trzeciej klasy na stacji kolejowej w Wilnie znaleziono podrzućka płci żeńskiej w wieku około 2 tygodni.

— Aresztowanie dzieciobójczyni. Wczoraj rano policja przeprowadziła niespodziewanie rewizję w posesji Nr. 15 przy ul. zaułek Warszawski i ujawniła w sionce mieszkankę jednego z tamtejszych mieszkańców zakonpanę w złemi zwłoki dziecka. W trakcie dochodzenia w tej sprawie ustalono że winną zabójstwa dziecka jest 22 letnia Wincentyna Masłowska zamieszkała tamże która mając dziecko z nielegalnego małżeństwa postanowiła go się pozbyć. Podczas nieobecności rodziców niemowlę uderzyła i trupa zakopala w sionce. Dzieci obciążony aresztowano.

Jednocześnie dowiadujemy się że policja wpadła na trup dzieciobójstwa dokonanego w roku 1925 przez mieszkankę jednego z domów przy ul. Staro — Grodzkiej. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi się.

SPORT.

Szósty dzień turnieju gier sportowych osr. W. F. Wilno.

W dniu 4.IV b. r. odbyły się dalsze rozgrywki piłki siatkowej, które dały następujące wyniki:

Zespoły żeńskie.

Harcerki — Makabi 26:24 (24:24).

W pierwszym okresie gry przewagę miała Makabi (15:9) w drugim natomiast Harcerki (15:9). Wobec równej ilości punktów obu drużyn sędzia zarządził dogrywkę, która przyniosła 2 zwycięskie p-ty Harcerkom.

Gra obustronnie bardzo żywa i ambitna.

Zespoły męskie.

A. Z. S. — Ognisko 30:12 (15:5).

Zespół A. Z. S. u. okazał się jak dotąd bezkonkurencyjnym i według wszelkiego prawdopodobieństwa zajmie pierwsze miejsce w turnieju siatkówki.

Technicznie Akademicy górują nad Kolejowcami.

Sokół — Makabi 30:0.

Z powodu niestawienia się Makabi sędzia por. Herhold odgrywał walkowe 30:0 dla Sokola.

A. Z. S. — Sokół 30:13 (15:6).

Mecz powyższy odbył się zamiast meczu przewidzianego programem sobotnim. A. Z. S. grał słabiej, niż z Ogniskiem i zwyciężył jedynie dzięki większej rutynie.

Siódmy dzień turnieju gier sport. Osr. W. F. Wilno.

W siódmym dniu turnieju gier sportowych Osr. W. F. Wilno odbyły się następujące mecze koszykowi:

Makabi — Ognisko (zespoły żeńskie) 14:1.

Drużyna Makabi lepsza technicznie i taktycznie i bardziej ruchliwa zwyciężyła zastrzeżenie.

A. Z. S. — Pogoń (zespoły męskie) 20:10 (4:7).

Mecz powyższy należał do b. interesujących ze względu na żywą i ambitną grę obydwu zespołów. Zdecydowaną przewagę do pauzy miała Pogoń, po pauzie A.Z.S.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

S. P.

STEFANA KOPCIA

we wtorek dnia 9 kwietnia r. b. o godzinie 9 i pół rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakoba.

O cześć wszystkich życzliwych pamięci zmarłego zawiadamiają pozostali w głębokim żalu

ŻONA I RODZINA.

Jak zostanie uregulowana sprawa rabinów Wileńskich

Jak donosi prasa żydowska, interesująca się żywo kwestią uregulowania sprawy rabinów, zostanie ona w najbliższych dniach załatwiona.

Grupa rabinów upoważniła rabin z Głębokiego do porozumienia się z rabinem Rubinsztajnem w tej sprawie. Żądali oni przede wszystkim wyłączenia prawnej możliwości do zatwierdzenia rabinów przez budżet, a po drugie tytułowania wszystkich rabinów nazwą rabin, a nie podrabin.

Wojewoda Raczewicz, z którym konfiterował w tej sprawie rabin Rubinsztajn, w rezultacie oświadczył, że zezwoli tytułować wszystkich rabinów w aktach oficjalnych jako „rabinów” i że władza bez specjalnego zarządzenia o wyborach zatwierdzi rabinów przy zatwierdzeniu budżetu gminy.

Jak wiadomo, pewna część społeczeństwa żydowskiego niezadowolona jest z nominowania przez władze na stanowisko rabinu wileńskiego senatora Rubinsztajna.

Kronika radiowa

IŁOŚĆ ABONENTÓW W WILEŃSZCZYN.

Według statystyki Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów zarejestrowanych było na terenie tej dyrekcji w dniu 1 marca rb. 10.826 abonentów, z tego na terenie miasta Wilna 6843. W ostatnich miesiącach przybywało po 300 — 400 nowych radiodbiorników na miesiąc.

Cyfrę powyższą dobrze świadczy o postępie radijofonii na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej. Do rozwoju tej akcji w znacznym stopniu przyczynia się energiczna walka organów kontrolnych i policji z epidemią radiopajęczarstwa. Szereg tych słuchaczy, którzy okradają skarb państwa, stacje radiowe i swoich uczuciowych współwzrostów — przepadają w szybkim tempie. Coraz to nowe listy skazanych na dotkliwie kary pieniężne o głośna prasa wileńska i mikrofon. Odrzuca to niejednego słuchacza o bardzo wrażliwym sumieniu.

Latarnie morskie i statki sygnałowe na wybrzeżu Brytyjskim nadają w razie mgły automatyczne sygnały znakami Morse'a. Każda latarnia ma swój sygnał, chwytny na odległość 150 km. i nadawany na fali dl. 1000 m. przy sile 500 Woltów. Niektóre statki sygnałowe posiadają również aparaty do nadawania sygnałów pod wodą. Ponieważ sygnały podwodne nadawane są równocześnie z sygnałami radiowymi, różnica w czasie odbioru pozwala na dokładne obliczenie odległości w jakiej statek znajduje się od brzo-

Srednio — europejska sfera wymiany programów, która obejmowała dotychczas Niemcy, Austrię, Polskę i Czechosłowację, rozszerza się obecnie przez przyłączenie do niej Węgier. Wieczory wymienne będą następowały po sobie w odstępach dwutygodniowych złożą się na 10 tygodniową kolekcję: Berlin, Wiedeń, Budapeszt, Warszawa, Praga. Program wieczoru będzie zapowiadany w języku nadającego kraju oraz po francusku.

Codziennie od 13 — 15 g. krótkofalowa stacja paryska, ogłaszająca się kowami Hullo, halo, ici Paris, woda w świat na fali dl. 24,25 m. — próbną emisję.

W Persji powstaje stacja iskrowa w okolicach Teheranu.

W Chinach powstają duże stacje iskrowe w Szanghaju, Hankou, Kantonie i Tien-Tsinie.

Japońskie przedsiębiorstwa dziennikarskie posiadają dla swoich celów telewizyjne stacje w miastach Osaka, Tokio i Kioto.

PRZYKŁAD PRAKTYCZNEGO ZASTOSOWANIA TELEWIZJI.

Parowcowi „Silvermapple” z New Yorku pęknął na pełnym morzu dwie śruby. Dzięki sygnałowi SOS statek został załadowany na wyspy Bermudskie, gdzie jednak naprawa śrub okazała się rzeczą niemożliwą.

W New — Yorku również nie znano dokładnych rozmiarów śrub, na skutek czego dyrekcja N. Yorskiego T-wa Żegluga Parowej zażądała od T-wa Budowy Statków w Londynie zakomunikowania mu w drodze iskrowej odpowiedniego rysunku. Po otrzymaniu tego rysunku jeszcze tego samego dnia N. Y. orskie T-wo Żegluga Parowej już po kilku dniach było w stanie wysłać żądane śruby na wyspy Bermudskie.

OFIARY.

Na fundusz dyspozycyjny Min. Spraw Wojsk. ochotnik samoobrony wileńskiej 5.

Dietyczne artykuły spożywcze dla cierpiących na cukrzycę do nabycia M. Wołoszkiego Wilno, ul. Wielka 18, telef. 13-33.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Franciszek Legiecki zamieszkały w Wilnie przy ul. Jakoba Jasńskiego 1 m. 3 zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 15 kwietnia 1929 roku o godzinie 10 rano w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Władysława Trzeciaka majątku ruchomego składającego się z motoru elektrycznego firmy Stocznia Gdańska, oszacowanego na sumę zł. 800.

Komornik Sądu P. Legiecki

20—VI—40

KRONIKA

NIEDZIELA
7 Dnia
Wschód s. r. 4 m. 45
Zach. st. o g. 17 m. 59
Epifaniasz
jutro
Dionizego
Sposzczerzenia meteorologiczne Zakładu
Meteorologii U. S. B.
z dnia 5 — IV 1929 r.

Ciepłota
średnie w m. 758

Temperatura
dnie 40

Opad za do-
bę m. m.

Wiatr
przeważający póln.

Uwagi: pogodnie

Minimum za noc — 0. 12

Maximum na dobę — 1. 22C.

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA.

— Służne zarządzenie. Komenda Policji Wilna wydała ostatnio zarządzenie załączające funkcjonariuszom PP. wchodzenie na terytoria i kinematografów bez uprzedniego nabycia biletów. W razie ujawnienia na widowni policjanta który nie będzie miał biletu winny będzie pociągany do odpowiedzialności. Powyższe nie dotyczy nie naturalnie funkcjonariuszów będących w służbie.

MIEJSKA

— Nowe czynności Magistratu. Wobec nowych obowiązków nałożonych na magistrat w związku z rozporządzeniem o zwolnieniu policji państwowej od czynności, sądowniczej, egzekucyjnej, jak doręczanie kart, asystowanie przy ujęciach, przestrzegania przepisów sanitarnych i t. d. Magistrat będzie musiał w celu wykonywania nowych czynności powiększyć swój dotychczasowy personel, a w niektórych wypadkach stworzyć specjalną straż miejską. Ma być również stworzona specjalna straż konwojowa dla eskortowania więźniów i wartownia przy kasach i urzędach państwowych. Na wydatki związane z tem wszystkim, Magistrat musi wynaleźć nowe źródła dochodu.

WOJSKOWA.

— Przestrzeganie przepisów sanitarnych na komisjach poborowych. Jak się dowiadujemy, władze administracyjne otrzymały nowe zarządzenie dotyczące przestrzegania przepisów sanitarnych i zdrowotnych na komisjach poborowych. Przepisy te dotyczą poborowych, którzy zjawiać się będą przed komisją poborową w stanie niechlujnym. Na wniosek członka komisji poborowej, przybywający w stanie nieczystym poborowy, będzie odsyłany do kapielnicy. Ci zaś poborowi, którzy zjawiać się będą na komisję poborową w nieczystej odzieży, kierowani będą do załóg dezynfekcyjnych. Wszyscy członkowie komisji poborowej winni być zaopatrzeni w białe fartuchy.

SAMORZĄDOWA.

— Posiedzenie wydziału powiatowego. We wtorek dnia 9 kwietnia odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego Sejmiku Wileńskiego — Trockiego. Na porządku dziennym sprawy drogowe oraz dalszy ciąg rozpatrywania planu gospodarki sejmikowej na najbliższe trzecie.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— Prelekcje o zasadach ubezpieczenia pracowników umysłowych. W końcu przyszłego tygodnia przybędą z Warszawy do Wilna przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych; prezes Komisji Organizacyjnej dr. Adamczak i naczelnicy wydziałów Sasorski i Kotarbiński celem wygłoszenia

dans ce livre tant applaudi. Jestem jednak przekonany, że sam wielki adwersarz Bossuet'a, zajmujący jeszcze wyższe może stanowisko w literaturze niż w hierarchii kościelnej, nie dopatrzyłby sięczy „trucizny” w książce Bona tak wychwalanej przez prawdziwych amatorów piśmiarskiego wirtuozostwa.

A powtórce...

Powtórce — cała walka polemiczna, wróca do dziś dnia dokoła „beprzekładnego wystąpienia” Bona Zelenkiego, jest nielogiczna w złozeniu, i skazania zgory na bezpod-

ność. Dlaczego? Dlatego, że o jednym i tym samym przedmiocie obaj spierający się z sobą ludzie mają „odmiennie wyobrażenia. Proponuję: każdy z nich widzi w przedmiocie sporu... rzecz inną. A miłanowie. Małżeństwem — jakby brzmiała definicja pierwszej lepszej encyklopedii — nazywamy związek mężczyzny i kobiety zawarty przy zachowaniu formalności prawem uświęconych. Tak... ale podczas gdy katolicy wierzący widzą w małżeństwie sakrament, poczytują małżeństwo za sakrament, protestanci, kalwini i lutrzy tudzież ludzkie niewierzący (a iluż ich jest na oficjalnych listach katolików rzymskiej wiary!) widzi w małżeństwie, za przykładem francuskiej Wielkiej Rewolucji: un contract uniquement civil, co go, właściwie mówiąc, rozstrzącać może... choćby jakiś tam kawał z Gretn-Green, opierając się na — tradycji.

Małżeństwo chrześcijańskie jest w rozumieniu Kościoła źródłem Łaski nadprzyrodzonej. Nie wolno prawemu katolikowi utrzymywać, że kontrakt

jest zwykłą umową, sprawą światową, i nie nie ma wspólnego z sakramentem. Tak nie jest. Najwyższą powagą papieską (Encyklika „Arcanum” Leona XIII-go) orzekła ostatecznie zupełną tożsamość kontraktu z sakramentem. Wzajemna zgoda na połączenie się związkiem małżeńskim — oto samo principium, sama istota sakramentu małżeństwa, jak to Kościół Rzymsko-Katolicki rozumie.

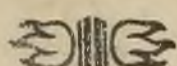
Oto platforma, na której stoją i stać muszą wszyscy i stronnicy nierozwrotności małżeństwa, jako sakramentu, w sporze swym z oponentami, domagającymi się, w zaprzeczeniu się najokrutniejszym, rozstrawienia, nawet najkibardziej utatwowionej małżeństwa... jako kontraktu cywilnego!

Czy może w tych warunkach nastąpić porozumienie? Albo czy może jedna strona przyznać rację drugiej? Nie. Jest to rzecz niemożliwa. Stanowiska są zbyt rozbieżne. Można sobie... pisać, o wzajemnie wygrzać. To, i owszem, o ile kto ma czas i ochotę po temu. Ale na dysputę — szkoda czasu i atłasu zarówno z jednej jak drugiej strony.

Oto co mielibyśmy do powiedzenia a propos rozgłoszonej książki Bona-Zelenkiego, może najefektowniej, lecz bynajmniej nie najcenniejszej z nowej serii pism jego.

Cz. J.

(D. N.)



NADZWYCZAJNY TELEGRAM!!! Wczoraj w 24 dniu ciągnięcia 5 klasy 18 Loterii Państwowej padła w naszej kolekturze

Wielka wygrana zł. 60.000 na Nr 70991

Szczęśliwych posiadaczy czwartek tego numeru upraszamy o zgłoszenie się do kolektury naszej celem odbioru wygranej.

Najstarsza, największa i najszersza kolektura w polsce

E. Lichtenstein i S. Ka WARSZAWA egz. od 1835 r.

Oddział w Wilnie WIELKA 44, tel. 425. P. K. O. Nr 81051.

Szczęśliwe losy 19 Loterii Państwowej są już u nas do nabycia.

OSŁABIENIE BLEDNICE
LECZY
HEMOGEN
oryginalny tylko
z firmy
K.L.A.W.E

HEMOROJDY

Czopki hemoroidalne „Varicol” (z kugielkami usuwającymi ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy żyłki).
Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

BURAKI Eckendorfy żółte i czerwone
Mamuty, Półcukrowe.
MARCHEW biała z zieloną główką.
St. Valery, Żółto pomarańczowa.
OWIES Najczystszy Niemierczanski
znanej hodowli nasion „K. Buszczyński i Synowie” — z posiada na składzie
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY
w Wilnie, ul. Zawalna Nr. 9.

Kino-Teatr „HELIOS”
Wileńska 38.

Dziś F.I.L.M. upajający jak wino! Piękny jak miłość! Piękny jak krew cygańska!
Dramat erotyczny przeżyć, wrażeń i miłości. Noc szaleństw... Noc rozkoszy. Wspaniała obsada: kusząca piękna LIL DAGOWER, rozkoszny kwiat DITA PARLO i bożyszcze kobiet MULLI FRITSCH. Wszelkich sukcesów rekordowy. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

RAPSODJA WĘGERSKA

Kino „Picadilly”
WIELKA 42.

Dziś Wielkie Święto Twórczości Polskiej! Najnowszy film ze złotej serii 1929 r.
12 wielkich aktów na 12 przejmujących przeżyć miłosnych „Tajemnica starego rodu” wg scenariusza Stefana Kiedrzyńskiego. Miłości! Zdradzał Zbrodniarza Strzał z zasadki. Szal zaszłości... Łaskawy udział bierze 1 Pułk szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego.

Najnowsza historyczna Epopeja ilustrująca „ODRODZENIE POLSKI” z cyklu „SZALEŃCY” Monumentalny epokowy dramat w 12 akt. w którym ujrzymy historyczne dzieje „SZCZUPIARNIA”, „ORLETA” i „CUD NAD WISŁĄ” w rolach głównych Grena Gawecka, Jerzy Kobusz i Aleksander Starza. UWAGA: Film „Szaleńcy” na międzynarodowym konkursie w Paryżu został odznaczony „Złotym Medalem”. Orkiestra zwiększona. Specjalna ilustracja muzyczna.

KINO „Wanda”
Wielka 30.

„MY PIERWSZA BRYGADA” WISŁA w rolach głównych Grena Gawecka, Jerzy Kobusz i Aleksander Starza. UWAGA: Film „Szaleńcy” na międzynarodowym konkursie w Paryżu został odznaczony „Złotym Medalem”. Orkiestra zwiększona. Specjalna ilustracja muzyczna.

Dziś w niedzielę 7 kwietnia PRZEDSTAWIENIE: wieczorowe o godz. 8 wiecz. atrakcyjny program artystyczny, oraz dalszy ciąg walk zapasniczych. Dziś walczą 4 pary: 1) Poochoł kontra Wolke, 2) Koeler kontra Górski, 3) Siki kontra Garkawienko, 4) Decyd Motyka kontra Szczeciński.

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
A. Kawenoki Inżynier
Wilno, Wielka 66, tel. 13-80 i 10-48
Najpewniejszy i najdogodniejszy **SILNIK „Deutz”**
DIEŚLA na gaz ssany z koksu, drzewa i torfu
WIELKI ZŁOTY MEDAL
Na Targach Północnych i Wystawie w Wilnie w roku 1928.
Żądajcie spisu ustawionych silników.

Gry na Mandolinie i Gitarze
naucz w przeciągu 1-go miesiąca z nut lub nut cyfrowych za bardzo małą opłatą. Uczę codziennie od g. 2 do 10 wiecz. Niemających instrumentów ucze na swoich. Przygotuję również do gry Orkiestrowej. — Ul. Sadowa 13, m. 6 (w dziedzińcu) B. ALPEROWICZ.

Specjalista centralnego ogrzewania
i wodociągowo-kanalizacyjnych robót INŻYNIER, WZGLĘDNI TECHNIK POTRZEBNY. Szczegółowe piśmienne oferty składać dla W. S. Portowa 8 m. 3.

OBWIESZCZENIE
Magistrat miasta Wilna ogłasza przetarg na prawo ustawienia wag publicznych na sezon letni 1929 roku:
Na skwerze Cielitniku,
Katedralnym,
Orzeszkowej,
W ogrodzie Bernardyńskim.
Reflektanci winni złożyć piśmienne oferty w Magistracie — Wydział Ziem i Domów Miejskich — pokój Nr. 50, oraz kaucję w wysokości 100 zł. do dnia 9 kwietnia r. b. w którym to dniu o godz. 1 po południu odbędzie się otwarcie kopert i ustny przetarg.
O warunkach przetargu dowiedzieć się — Magistrat — Dominikańska Nr. 2 pokój Nr. 50 w godzinach biurowych.
Kwintnia 2 dnia 1929 r.
Magistrat m. Wilna.

Pieczęcie kapielowe różn. syst.
własnego wy. obu
oraz kompletne
urządzenia
kapielowe
dostarcza „METALIK”
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, ul. Przechodnia 10, tel. 325 54.

SWIATOWEJ SŁAWY Akumulator DRA POLAKA
radiowe, samochodowe i inne
Wymiana starych bat. akumul. anodowych za dopłatą na nowe gwarantowanej jakości pojemn. 22 ag. produkcji 1929 r.
Fachowe ładowanie i naprawa.
MICHAŁ GIRD
Wilno, Szopena 8, tel. 16 74. 18210

K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.
Przedstawicielstwo najlepszych i największych fabryk fortepianów i pianin w Polsce i zagranicą: Arnold Fibiger, A. Drygas, B. Sommerfeld, Pleyel-Paris etc.
Sprzedaj i wynajęcie.
Bilans Zamknięcia Rachunków Spółki z ogr. odpowiedzialz.
„POLMIN w Wilnie”
w dniu 31 grudnia 1928 roku.

Motory ropowe „PERKUN” krajowe, do młocarni, młynów i t. p. od 3 i pół sił do 60 znane powszechnie jako trwałe, ekonomiczne, niezmiennie prostej konstrukcji i tanie.
Najbardziej rozpowszechniony u nas.
Kilkadziesiąt motorów sprzedanych przez nas na Wileńszczyźnie jeszcze przed wojną pracuje dotychczas jaknajlepiej.
Roczny kredyt.
Przedstawicielstwo na Wileńszczyznę posiada
Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna 9, telef. 323, teleg. „Rolnicze”.

Urząd gminy Niedźwiedzińskiej powiatu Baranowickiego ogłasza
KONKURS
na stanowisko lekarza gminnego
Od kandydatów wymagane są następujące dokumenty:
1) Dowód ukończenia studiów lekarskich.
2) Zezwolenie na prawo praktyki lekarskiej.
3) Dowód Obywatelstwa Państwa Polskiego.
4) Własnoręcznie napisany życiorys.
5) Dowód odbytej praktyki lekarskiej.
Do stanowiska przywiązane jest uposażenie wg VIII szczebel A.
Samotny z 15 proc. dot. komunalnym, mieszkaniem i obsługą.
Praktyka prywatna w godzinach wolnych dozwolona.
Oferty należy zgłaszać pod adresem: Urząd gminy Niedźwiedzińskiej, powiatu Baranowickiego do dnia 1-go maja 1929 roku.
Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.
Posada do objęcia zaraz.
Józef Tatarowicz
Wójt gminy Niedźwiedzińskiej.

CHOROBY PŁUC
Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thiolocolan Age” przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała.
„Balsam Thiolocolan Age” sprzedają apteki i sklepy apteczne. Zadać tylko w oryginalnym opakowaniu apteki A. GASECKIEGO w o-1905 Warszawa, ul. Leszna 41. Skład w Wilnie, ul. Zarzecze 30 m. 7.

Kocięta
Angora Białe od matki o błękitnych oczach, cena niewysoka, ogładac od g. 4-6, Pańska 4 m. 1.
Powóz parokonnny
na gumach typu „Viktoria”, oraz rower damski marki „Triumph” do sprzedania, ul. Adama Mickiewicza 31 m. 2.
Wileńsko i S-ka
Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka mikrowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurowe, krzesła, łóżka i t. p. Dogodne warunki i na raty.

STAN CZYNNY
Kasa 8613,70; Dłużnicy 57897,41; Różni (dłużnicy) 8819,04; Towary własne 4280,47; Rachunek Inkasowy P. F. O. M. „Polmin” 0,49; Rachomości 15242,10; Nieruchomości 140048,47; Wexle Gwarancyjne 29820,—; Kaucja (gotówka) 400,—; Fabryczka Smarów 2443,93; razem 267.565,61.
STAN BIERNY
Kapitał Zakładowy 57700,—; Kapitał Zapasowy 19822,93; P. F. O. M. „Polmin” 62505,49; Wierzytiele 6035,26; Różni (wierzytiele) 20144,34; Sprzedaż cysternowa 24354,—; Fundusz Amortyzacyjny 20756,21; Kaucje (wexle) 29820,—; Kaucje (gotówka) 1350,—; Zysk w roku 1928 - 25077,38; razem 267.565,61.
RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW
winnien: Nieruchomości strata od sprzedaży szopy 577,20; Amortyzacja ruchomości i nieruchomości 13834,58; Koszty handlowe 84294,72; Zysk w roku 1928 25077,38; razem 123.783,88.
ma: Prowizja 67535,44; Towary Własne 2.472,26; Sklep detaliczny 36.962,60; Skład 2.108,64; Fabryczka Smarów 462,57; Stacje benzynowe 12.724,80; Garaż 1.517,57; razem 123.783,88.

Nagrodzone na 1-ch Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie — 1928 r. —
wielkim złotym medalem
Najlepsze instrumenty
GEODEZYJNE:
Teodolity, niwelatory, astrolabje, goniometry, planimetry i etc.
powszechnie znanej firmy
Gustaw HEYDE, Drezno,
również TAŚMY MIERNICZE I RULETKI w WIELKIM WYBORZE skład fabryczny w POLSCE
„OPTYK RUBIN” Wilno,
Dominikańska 17, telefon 10-58
Najstarsza firma w kraju (egzystuje od 1840 roku)

Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńskiego Trockiego ogłasza
Konkurs
na posadę TECHNIKA — przy budowie szosy
Do stanowiska są przywiązane pobory wg IX względnie VIII stopnia służbowego pracowników państwowych.
Warunki:
1) Obywatelstwo Polskie
2) Wykształcenie techniczne, praktyka drogowa, oraz znajomość niwelacji.
3) Nieprzekraczalny wiek 35—40 lat.
Oferty z odpisami świadectw szkolnych i dotychczasowej pracy wraz z krótkim życiorysem należy składać do Wydziału Powiatowego w Wilnie, ul. Wileńska 12 do dnia 1 maja 1929 roku. Posada kontraktowa. Do objęcia od dnia 10-go kwietnia 1929 roku.
Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.
(—) Jan Radwański.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA.

LEKARZE
LEKARZE DENTYSTY
DOKTOR D. ZELDOWICZ
chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych. od 9 — 1, od 5 — 8 wiecz.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
KORIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOWYCH.
od 12—21 od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.
W. Zdr. Nr. 152

Wynajęcia
willa pod pensjonat pod Wilnem. Miejsce urocz. Wiadomości: Biuro Reklamowe Grabowskiego, Garbarska 1.
3 lub 2 pokoje
b. ładne z balkonem, w okolicy ul. Mickiewicza, (dla lekarza, adwokata, lub biura) do wynajęcia. Adres: administ. „Słowa” — o
Mieszkania
2-3 pokojowe z kuchnią i wszelkimi wygodami po zniżce. Inteligentne bezinteresowne małżeństwo. Oferty do adm. „Słowa” pod nad Usz. — o
Herby
POLSKIE gotowe, na ożywkę, krwawniku i t. p. od 45 zł. ze złoty pierścionek artystyczny nie wykonany od 85 zł. (prześlać miarę w zgieciu palca), wysła za zalicz. Magazyn jubiler. p. f. „Precioss”, Warszawa, Marszałkowska 106. p88-L

Dogodne warunki, spłaty na raty.
CZAS ZAMAWIAĆ
Turbiny wodne SYSTEMU FRANCISA
Termin wykonania 12—14 tygodni
Dostawa wszelkich maszyn młyńskich:
Turbin wodnych, Kamieni sztucznych, Motorów spalinyowych na ropę i gaz ssany oraz Maszyn Parowych.
Instalacja światła elektrycznego.
Budowa i przebudowa młynów
Przyjmuje budowę i urządzenie swoimi ludźmi i ze swoich materiałów.
Biuro Techniczno-Handlowe i Robot Inżynierskich **St. Słoberski**
Wilno, ul. A. Mickiewicza 27, tel. 12 - 47.

PROSZĘ OD. KOLEJ. GŁÓWNY DLA DOROSŁYCH
„KOWALSKINA”
USUWA NAJSILNIEJSZE BÓLE GŁOWY
Pierwszorządny zakład krawiecki
L. KULIKOWSKIEGO
WIELKA 13.
Wielki wybór materiałów, ubrania gotowe i na obstatunek.

Wydział Powiatowy Sejmiku Wileńskiego Trockiego ogłasza
Konkurs
na posadę TECHNIKA — DROGOWEGO.
Do stanowiska są przywiązane pobory wg IX względnie VIII stopnia służbowego pracowników państwowych.
Warunki:
1) Obywatelstwo Polskie
2) Wykształcenie techniczne oraz praktyka drogowa.
3) Nieprzekraczalny wiek 35—40 lat.
Oferty z odpisami świadectw szkolnych i dotychczasowej pracy wraz z krótkim życiorysem należy składać do Wydziału Powiatowego w Wilnie, ul. Wileńska 12 do dnia 1 maja 1929 roku. Posada stała. Do objęcia od dnia 10-go kwietnia 1929 roku.
Oferty nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.
(—) Jan Radwański.
Przewodniczący Wydziału Powiatowego STAROSTA.

DOKTOR L. GINSBERG
choroby weneryczne i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.
DOKTOR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Wielka 21.
Od 9 — 113 — 8. (Telef. 921).
Dr. POPILSKI
choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 11 od ka 19.
5-7 p.p. W. Pohulanka 2, róg Zawalnej 815—
Dr. G. WOLFSON
weneryczne, moczopięciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. — 1115

POSADY
Ekonomka
z długoletnią praktyką gospodarki rolnej i lesnej poleca inż. g. Bronisław Chądzyński. W. Pohulanka 17, m. 2. — o
Do sprzedania
6 krzesel mahoniowych, ul. Mickiewicza 40 u stolara. — o
W.Z.P. 43.
Kamienieć
dochodzący w centrum miasta sprzedamy natychmiast za 4.000 dolarów
D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. — o
Do sprzedania
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. — i
Piekarnia
do sprzedania z poskórne, leżenie w wodzie wyjazdu, z casów, operacje kosmetycznym urządzeniem, wycieczne i kosmetyka dług nowych przepielkarska. Wilno, Wi-sów. Wiad.: ul. Sucha lenka 33 m. 1. 4-1 (Antokol) og. W.Z.P. 77. 10-4 p. — o

„CLETRAC”
o mocy na haku pociągowym
12 K. M. Światowej sławy amerykańskie ciągniki gąsienicowe „CLETRAC” dla przemysłu i rolnictwa wyrobu The Cleveland Tractor Co., Cleveland, Ohio U. S. A., model 1929 r., urzędowo wypróbowane na uniwersytecie w Nebraska — tanie w kupnie i eksploatacji poleca przedstawicielstwo na Polskę i w m. Gdańsk.
20 K. M.
30 K. M.
40 K. M.
100 K. M.
Ponad 50.000 ciągników — CLETRAC — pracuje we wszystkich częściach świata.
GÓRNOŚLĄSKIE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE
Warszawa, Sewerynow 3, Telefony: 221-44, 247-54, 247-66. skr. teleg. Getepe.
PRZEDSTAWICIELE REJONOWI POSZUKIWANI.

Dr. Hanusowicz
Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne, weneryczne, gołziny przyjąć 5-7 p.p. Zamkowa 7-1 Leczenie światłem: Solux, lampy Bacha (szkliste) i elektrycznością (diatermia). 0815
DOKTOR Nawylikiewiczowa
przyjmuje od 11-12 od 5-6. Choroby wodo-wodu wyjazdu, z casów, operacje kosmetycznym urządzeniem, wycieczne i kosmetyka dług nowych przepielkarska. Wilno, Wi-sów. Wiad.: ul. Sucha lenka 33 m. 1. 4-1 (Antokol) og. W.Z.P. 77. 10-4 p. — o

Wierchowce
dwa rosłe watachy, czteroletnie, ujeżdżone, ul. Mickiewicza 40 u stolara. — o
W.Z.P. 43.
Do sprzedania
dom 3-mieszkaniowy z wygodami na Zwierzynie, Jasna 18-3. — i
Piekarnia
do sprzedania z poskórne, leżenie w wodzie wyjazdu, z casów, operacje kosmetycznym urządzeniem, wycieczne i kosmetyka dług nowych przepielkarska. Wilno, Wi-sów. Wiad.: ul. Sucha lenka 33 m. 1. 4-1 (Antokol) og. W.Z.P. 77. 10-4 p. — o